

"Początek nowej ery"
Prasa chińska
o wydarzeniach w Polsce

Cena 20 gr

Nakład 102 710



Dom poprawczy
- synteza
dobra i zła
- str. 3

Fok Xb Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 28/29 X 1956 r. Nr 259 (3968)

Prezydium CRZZ zapowiedziało swą rezygnację

Zebranie krajowego aktywu związkowego

WARSZAWA (PAP)

25 bm. zebrał się w Warszawie aktyw związkowy z całego kraju, by przedyskutować problemy, które stoją przed ruchem związkowym w związku z procesem wielkiej odnowy obejmującym cały naród po VIII Plenum KC PZPR. Na obradach obecni byli: członek Biura Politycznego KC PZPR — I. Loga-Sowiński, członkowie CRZZ, przewodniczący Zarządów Głównego i Wojewódzkich Rad Związków Zawodowych oraz aktywiści z zakładów pracy.

Otwierając obrady, przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz poinformował zebranych, iż naradę poprzedziło posiedzenie prezydium CRZZ, na którym postanowiono zwołać w najbliższym czasie plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Na plenum tym prezydium CRZZ złoży swą rezygnację.

Burliwa dyskusja cechująca naradę, pomogła w ujawnieniu wielu zasadniczych, nabrzmiałych problemów ruchu związkowego wymagających jak najszybszego rozwiązania, z których — jak podkreślano w

dyskusji — musza „rozliczyć się” instancje związkowe przed masami robotniczymi.

Na zakończenie obrad krajowy aktyw związkowy podjął rezolucję, w której wyraża całkowite poparcie dla nowego kierownictwa partii i pełną solidarność z programem politycznym i gospodarczym, zawartym w przemówieniu Władysława Gomułki oraz w uchwałach VIII Plenum KC PZPR.

W dalszej części rezolucja omawia sprawy związkowe.

Oceniając obecną sytuację w ruchu zawodowym — czytamy w niej — zebrani stwierdzają, że miniony okres kultu jednostki i związane z tym okresem wypaczenia w życiu politycznym i gospodarczym kraju wywarły niemały wpływ na zahamowanie i zniekształcenie działalności ruchu zawodowego.

W celu wypracowania i nakreślenia polityczno-gospodarczego programu działania dla ruchu zawodowego, w oparciu o wskazania VIII Plenum KC PZPR, zebrani uważają za konieczne zwołanie w jak najkrótszym terminie kongresu związków zawodowych.

Delegacja KC KPZR zwiedza Czechosłowację

PRAGA (PAP)

Przebywająca w Czechosłowacji delegacja Komitetu Centralnego KPZR, na której czele stoi sekretarz KC KPZR A. B. Aristow zapoznaje się z życiem kraju i pracą organizacji partyjnych KPCz.

W ostatnich dniach delegacja zwiedzała szereg zakładów przemysłowych i spółdzielni produkcyjnych w okęgach usteckim, ołomuńskim i brneńskim.

Robotnicy Poznania zwiększają wydajność i usprawniają produkcję aby pomóc partii i rządowi

(Inf. wt.)

VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR zakończyło obrady, ale problemy zawarte w programie Władysława Gomułki i przyjętych przez Plenum uchwałach nie przestają być przedmiotem zebranych, dyskusji i rozmów w różnych instytucjach i zakładach pracy.

W czasie zebranych zgłaszane są różne projekty, których zastosowanie przyczyni się do poważnego usprawnienia produkcji i znacznego obniżenia kosztów. To szczerze poparcie robotników i pracowników dla nowego programu znalazło swe odbicie w zwiększonej produk

Rehabilitacja b. komendanta głównego BCh

WARSZAWA (PAP)

Postanowieniem zgromadzenia ogólnego sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 24 bm. zostało umorzono postępowanie karne przeciwko b. komendantowi głównemu Batalionów Chłopskich — Franciszkowi Kamińskiemu. Oznacza to całkowitą rehabilitację Fr. Kamińskiego.

Ciało Arcybiskupa Dymka spoczęło w podziemiach najstarszego w Polsce kościoła

(Inf. wt.)

Katedra poznańska, najstarszy kościół na polskiej ziemi była w piątek miejscem żałobnej uroczystości złożenia do grobu zwłok zmarłego przed paru dniami arcybiskupa Walentego DYMKA. W uroczystości wzięło udział kilku dziesięciu biskupów, reprezentujących prawie cały Episkopat polski, kilkuset księży i zakonnie, przybyłych z całego kraju oraz tłumy wiernych, którzy wypełnili wszystkie nawy kościoła. Ściany prezbiterium, w którym wśród kwiatów ustawiono trumnę z ciałem Zmarłego, prz ozdabiali cztery olbrzymie białe-czerwone sztandary, przesłonięte krepą.



Fot.: Zb. Zielenacki

Z ramienia Rządu PRL uczestniczył w uroczystościach zastępca dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — Antoni Lisia. Obecni byli również: wiceprzewodniczący Prezydium WRN — Malinowski oraz wiceprzewodniczący Prezydium MRN — Marzec.

Od godziny 10 rozbrzmiewały pienia żałobne w wykonaniu chóru Seminarium Duchownego, a gdy do świątyni wkroczyli biskupi, rozpoczęła się żałobna msza pontyfikalna, celebrowana przez ks. biskupa Klepaczę, przewodniczącego polskiego Episkopatu. Kazanie wygłosił ks. biskup Kowalski z Pelplina, przypominając duchową sylwetkę zmarłego Metropolity.

Złożeniu zwłok do krypty Szalderskich towarzyszyły dalsze obrzędy żałobne oraz pieśni zgromadzonego duchowieństwa i wiernych.

Dla tych, którzy nie zmieścili się w kościele, zainstalowano głośniki wokół katedry. Przebieg pogrzebu transmitowany był również przez Polskie Radio.

Na wielu ulicach naszego miasta ukazały się biało-czerwone, przepasane krepą sztandary.

Katolicy Poznania — żegnali arcybiskupa Dymka, w którym widzieli nie tylko duszpasterza, ale i pięknego człowieka, nie tylko wysokiego dostojnika Kościoła, ale i szczerzego patriotę. Dzięki bowiem nieprzeciętnym zaletom charakteru

Zmarły zaskarbił sobie duże zaufanie i miłość wierzących, a jego gorące przywiązanie do ziemi ojczystej, jego godna Polska postawa, zwłaszcza w czasie okupacji, zjednały mu powszechny szacunek. (m)

Nowe kierownictwo KW PZPR w Bydgoszczy...

BYDGOSZCZ (PAP)

W czasie obrad plenum KW I sekretarz KW w Bydgoszczy Wł. Kruczek oraz sekretarz KW — Al. Malicki, po przeanalizowaniu swej dotychczasowej pracy i omówieniu swych błędów zgłosili rezygnację ze swych stanowisk. Rezygnację złożyli też wszyscy członkowie egzekutywy KW.

W tajnym głosowaniu plenum jednomyślnie wybrało na I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy — Jana Ptasieńskiego. Dokonano też wyboru nowej egzekutywy KW.

... i Gdańsku

GDĄŃSK (PAP)

26 bm. rano, po 18 godzinach obrad zakończyło się w Gdańsku plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Ponieważ I sekretarz KW PZPR Jan Trusz i sekretarz organizacyjny KW Izidor Kunat złożyli rezygnację ze swych stanowisk plenum dokonało wyboru nowej egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. I sekretarzem KW wybrany został Józef Machno.

Przed Sądem Najwyższym Mazurkiewicz niewinny?

(Od wysłannika „Głosu“)

Piątkowy dzień rozprawy rewizyjnej przed Sądem Najwyższym niepodzielnie należał do obrońców Władysława Mazurkiewicza. Po krótkich wstępnych spekulacjach pomiędzy mecenasami Hofmakiem (który wniósł o odczytanie chociażby fragmentów złożonych oświadczeń na piśmie przez jego klienta wyjaśnien) i prof. Chielewskim, rozstrzygniętych przez trybunał po myśli oskarżyciela, wskazującego na bezzasadność żądań o obrońcy — głos zabrał dr Warchał.

Nim zrelacjonuję wam treść wywodów drugiego obrońcy Mazurkiewicza — uważam za swój obowiązek powiedzieć kilka słów ogólniejszej natury. Rozprawa warszawska stanowi swego rodzaju popis kultury i erudycji prawniczej na najwyższym poziomie. Zwalczając żądanie o niewinność, aby nasi prokuratorzy wzorowali się na rzeczniku oskarżenia w procesie rewizyjnym Mazurkiewicza, ucząc się od niego opanowania, tak, a przede wszystkim wnikiwej (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pracownicy centralnych zarządów oraz Min. Kontroli oskarżeni o milionowe nadużycia

WROCŁAW (PAP)

Przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu toczy się proces przeciwko 28-osobowej grupie pracowników różnych przedsiębiorstw i instytucji, oskarżonych o popełnienie poważnych nadużyć. Na ławie oskarżonych zasiadli m. in. dyrektory dwóch centralnych zarządów, kilku zjednoczeń i zespołów PGR.

Wspólnikiem tej szajki został Stanisław Łoziński, kontroler z Ministerstwa Kontroli Państwowej.

Aferzyści „rozprawdzili” wśród przedsiębiorstw gospodarczych i PGR maty sromia. Na cenę kilku milionów złotych.

X SESJA SEJMU PRL



Na zdjęciu: Projekt ordynacji wyborczej referuje poseł Stefan Ignar.

Stoczniovcy gdańscy powołali tymczasową radę robotniczą

GDĄŃSK (PAP)

25 bm. na wielkim wiecu w Stoczni Gdańskiej robotnicy powołali tymczasową radę robotniczą, powierzając jej pomoc Komitetowi Zakładowemu PZPR w kierownictwie politycznym, a także kontrolę nad działalnością zakładu.

Tymczasowa rada robotnicza, w której skład weszło 15 najbardziej zaufanych i najlepszych pracowników, w tym członek normalnie pracującej dyrekcji stoczni — jest załącznikiem przyszłego samorządu robotniczego.

Już pierwszy dzień działalności tymczasowej rady przyniósł owoce. Szybka interwencja członków rady zapobiegła próbom zakłócenia normalnego toku pracy stoczni.

Otwarcie wystawy rzemiosła

(Inf. wt.)

W gmachu Domu Rzemiosła przy ul. Niezłomnych 2 w Poznaniu nastąpiło wczoraj o godz. 11 otwarcie Wystawy Rzemieślniczej. Otwarcia dokonał minister przemysłu drobnego i rzemiosła — Moskwa.

Wystawa obejmuje ponad 1.000 eksponatów, stanowiących dorobek i obrazujących możliwości rzemiosła wielkopolskiego. Budzi ona duże zainteresowanie fachowców ze względu na nowoczesną ekspozycję. Wystawę projektował znany artysta-plastyk — Kaliniek przy współudziale artysty-plastyka Szczerbala. Prace stolarskie, elektrotechniczne i malarskie wykonał wybitni mistrzowie tych zawodów.

Wystawa ndostępniona została dla zwiedzających od 28 bm., godz. 14. Czynna ona jest codziennie od godz. 10 do 19. Wstęp bezpłatny. (V)

Na Węgrzech nadal niepokój Deklaracja KC WPP

Wobec trwającej przerwy w normalnej komunikacji z Węgrami, wiadomości o tamtejszych wydarzeniach, otrzymane przeważnie pośrednią drogą, mają po większej części charakter fragmentaryczny.

Jak podkreśla agencja REUTERS sytuacja na Węgrzech przedstawia się niejasno. Oświadczenia kierownictwa Węgierskiej Partii Pracujących i rządu stwierdzają, że władza ludowa na Węgrzech dąży zdecydowanie do przywrócenia porządku i spokoju, aby następnie przystąpić do wykonania szerokiego planu demokratyzacji życia państwowego we wszystkich dziedzinach i budowania socjalizmu zgodnie ze specyficznymi warunkami tego kraju.

Wynika z nich również, że rząd węgierski pragnie oparcia przyjaźni ze Związkiem Ra-

dziekiem na zasadach niezależności i równości stron. W tym celu rząd węgierski zamierza podjąć rokowania z rządem ZSKR.

W ciągu czwartku i piątku donoszono o trwających starciach zbrojnych, jakkolwiek ostatecznie zmiany, a zwłaszcza ustąpienie Gerö i powołanie Kadara na stanowisko pierwszego sekretarza partii, ludność przyjęła z dużym zadowoleniem, co spowodowało rozładowanie nastrojów. Potem jednak w poszczególnych punktach incydenty ponowiły się. W piątek po południu RADIO BUDAPESTENSKIE opublikowało deklarację KC WPP, zapowiadającą bezwzględne przebaczenie wszystkim uczestnikom starć, którzy by złożyli broń przed godziną 22 tegoż dnia. Deklaracja stwierdza z ubolewaniem, że w wyniku rozruchów wiele osób poniosło śmierć lub zostało rannych.

Po tym apelu — jak donosi radio budapeszteńskie — szereg grup zbrojnych w godzinach wieczornych skapitulowało. W rozbrajaniu rebeliantów brali m. in. udział robotnicy z trzech dzielnic Budapesztu.

W cytowanej deklaracji Komitet Centralny WPP zawiadomił ludność, że domaga się od patriotycznego frontu ludowego utworzenia rządu na następujących warunkach:

1) Imre Nagy będzie prezesem rady ministrów. 2) Rozpoczęte zostaną rozmowy węgiersko-radzieckie na zasadzie równości i suwerenności. 3) Podjęte będą rozmowy ze związkami zawodowymi w sprawie poprawy warunków bytu klasy robotniczej.

W piątek rano ukazały się podwudniowej przerwie pisma tożeczne.

Występują ze swymi żądaniami pisarze i artyści węgierscy. Domagają się oni m. in. natychmiastowego powołania rządu jednolitego narodowej z Imre Nagy na czele.

Traktory i samochody dla spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA (PAP)

Dobrze zagospodarowane spółdzielnie produkcyjne postanawiają zaopatrzyć się w ciągniki, maszyny rolnicze oraz samochody ciężarowe.

Dotychczas spółdzielnie zakupiły 15 traktorów „Ursus”, a do końca roku będą mogły nabyć dalsze traktory. Ponadto w tym roku spółdzielnie produkcyjne, które uzyskały wysokie dochody, zakupiły od państwa 34 samochody ciężarowe „Lublin” i „Star-20”.

W przyszłym roku spółdzielnie produkcyjne, posiadające fundusze, będą mogły zakupić dwa tysiące traktorów „Ursus”, rozpatruje się również możliwość sprzedaży spółdzielniom tysiąca traktorów „Zetor”.

Kraje Afryki północnej potępiają francuskie metody walki z dążeniami narodów

PARYŻ (PAP)

Oburzeniem, demonstracjami antyfrancuskimi i zbrojnymi wystąpieniami przeciwko Francuzom reaguje ludność Afryki północnej na aresztowanie przez władze francuskie 5 przywódców algerskiego ruchu wyzwolenieczego.

W wielu miastach Maroka i Tunisu odbywały się wiece i demonstracje protestacyjne. W Maroku wschodnim doszło do zbrojnych wystąpień antyfrancuskich. Zabitych zostało 7 żołnierzy francuskich — 24 odniosło rany. Liczba osób zabitych podczas wczorajszych zaburzeń w mieście Meknes wzrosła wieczorem do 53.

W środę premier Maroka Si Bekkal oraz minister spraw zagranicznych Tunisu, Balafréz prowadzili z rządem fran-

KC KPD o nocie radzieckiej do rządu NRF

BERLIN (PAP)

Prasa niemiecka opublikowała oświadczenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec w sprawie noty rządu radzieckiego do rządu NRF.

Nowa nota rządu radzieckiego — podkreśla w oświadczeniu KC KPD — pokazuje jasno całemu światu, że rząd ZSRR czyni wszystko, aby pomóc narodowi niemieckiemu zjednoczyć Niemcy jako silne, miłujące pokój i demokratyczne państwo.

Robotnicy chcą pomóc partii i rządowi

(Dokończenie ze str. 1)

napływają w dalszym ciągu wnioski i postulaty z różnych dziedzin.

Robotnicy podjęli gremialnie wniosek ZMP-owców z PW-4 i postanowili pracować bezpłatnie w niedzielę, aby w ten sposób choć częściowo pomóc państwu w rozwiązaniu trudności gospodarczych. Pracownicy Biura Konstrukcyjnego przysługują warianty snopowiązałki konnej, które są tak potrzebne w naszym kraju. Dezyderat Władysława Gomułka będzie więc spełniony: snopowiązałki konne będą produkowane w fabryce przed terminem.

W Wielkopolskich Zakładach Naprawy Samochodów robotnicy wykonują swe czynności z dużą troską o końcowe efekty. Postanowili samorzutnie pracować wieczorami, aby wyrównać zaległości w miesięcznym planie. Zrzekają się nawet — mimo że minister finansów nie uważa tego za niezbędne — obligacji, aby państwo mogło przedsięwziąć z ciężkiej sytuacji.

W Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu robotnicy powitali okaskami wystąpienia Kazimierza Wieki i Mieczysława Błażeja, którzy mówiąc o trudnościach finansowych państwa wezwali ich do kilkudniowej, bezpłatnej pracy na rzecz Skarbu Państwa i zrzekania się obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sł. Polski.

Podobne meldunki nadchodzą również z innych zakładów. W Poznańskich Zakładach Środków Odżywczych pobito w tych dniach rekordy w produkcji, a w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych wyprodukowano ponad plan 421 ton superfosfatu granulowanego.

Tak oto wzmożoną wydajnością pracy dokumentują robotnicy swe poparcie dla programu partii i wieloletnią w czyn słowa zawarte w różnych rezolucjach, że KC z Władysławem Gomułką na czele może liczyć na ich pomoc przy realizacji określonego programu. (L)

cuskim rozmowy na temat uwolnienia 5 przywódców algerskich. Premier Mollet nie zgodził się na wypuszczenie z aresztu 5 uwięzionych, którzy w najbliższych dniach mają być przewiezieni pod eskortą do Francji.

Jak podaje dziennik „France-Soir”, Si Bekkal zaprotestował w czasie rozmowy z Molletem przeciwko aresztowaniu 5 przywódców algerskich, którzy byli honorowymi gośćmi sultana Maroka. „Nie możemy wam dalej ufać” — oświadczył Si Bekkal — dodając, że ostatnimi swoimi posunięciami w Afryce północnej Francja ryzykuje rozszerzenie się wojny w Algierze na Maroko i Tunis.

PARYŻ (PAP)

Grupa parlamentarna FPK zgłosiła w Zgromadzeniu Narodowym projekt rezolucji, żądający „natychmiastowego wszczęcia rozmów z autorytatywnymi przedstawicielami Algerczyków, aby doprowadzić do zaprzestania ognia i zapewnić takie rozwiązanie problemu algerskiego, które byłoby do przyjęcia dla obu stron”.

KAIR (PAP)

Rozgłoszono w Kairze podał oświadczenie rządu egipskiego w związku z aresztowaniem pięciu przywódców ruchu narodowo-wyzwolenieczego w Algierze.

„Brutalna akcja władz francuskich w stosunku do przywódców algerskich — głosi oświadczenie — została przyjęta przez rząd egipski z głębokim smutkiem. Krok ten jest nie tylko naruszeniem podstaw moralnych i porządku, jest on również aktem wiarołomstwa, tak charakterystycznym dla imperialistów.

Rząd egipski oświadcza, iż zdecydowanie potępia tego rodzaju niewłaściwe metody walki z wolą i dążeniami narodów”.

Agencja France Presse opublikowała komunikat marokańskiego sekretariatu informacji, który stwierdza, że ludność Maroka protestuje przeciwko aresztowaniu przywódców algerskiego frontu wyzwolenia narodowego „zachowując spokój i godność”.

Władze francuskie wydały polecenie swym wojskom w Maroku, by „za wszelką cenę” broniły życia Francuzów.

KAIR (PAP)

Radio kairskie podało, że przywódcy odpowiedzieli na powsta-

nie w Algierze oświadczyli: Aresztowanie 5 przywódców algerskiego ruchu wyzwolenieczego w żadnym wypadku nie wpłynie na zmianę operacji wojskowych i naszą linię polityczną.

Zebrań postanowili kontynuować walkę aż do zwycięstwa.

Zamieszki w Singapurze

PEKIN (PAP)

Jak donoszą z Singapuru, doszło tam w piątek rano do starć między miejscową ludnością a policją.

Rozruchy zapoczątkowane zostały w pobliżu gmachów 2 singapurskich szkół wyższych, z których policja wyrzuciła siłą studentów. Zorganizowali oni 14-dniowy strajk okupacyjny na znak protestu przeciwko prześladowaniu przez rząd Singapuru młodzieżowych działaczy komunistycznych.

Według ostatnich doniesień sporadyczne walki uliczne trwały w Singapurze przez cały piątek. Władze posługiwały się helikopterami dla rzucając bomb z gazami łzawiącymi. Żołnierze angielscy ustawili pospiesznie zapory z drutu kolczastego w pobliżu gmachów rządowych. Samochody pancerne patrolują w dalszym ciągu na ulicach. Bombowce i myśliwce angielskie przelatują nisko nad miastem. Liczba aresztowanych osiągnęła 57, a rannych 80 osób. W czasie zamieszek podpalono kilkadziesiąt samochodów, w tej liczbie wozy policyjne.

W mieście zarządzono ostre pogotowie.

Norwegowie za zakazem prób z bronią atomową

OSLO (PAP)

Ponad 100 czołowych przedstawicieli społeczeństwa norweskiego zwróciło się do Stortingu i rządu z pismem, w którym wzywają do podjęcia inicjatywy, aby propozycja w sprawie zakazu produkcji broni jądrowej oraz prób z tą bronią omawiana została na najbliższym Zgromadzeniu Ogólnym NZ.

Polska i Węgry — te dwa wyrazy są dziś powtarzane we wszystkich językach świata i odmiennie we wszystkich możliwych przypadkach. I nie ma w tym nic dziwnego; tak dzieje się zawsze, kiedykolwiek i gdziekolwiek toczy się walka o sprawy największe.

W Polsce i na Węgrzech

Nasze gorące dni wicewowania i manifestacji — dzięki wysokiej dyscyplinie i rozwadze klasy robotniczej, skończyły się pokojowo i zwycięsko. Front walki o socjalistyczną demokrację — dzięki konsekwentnemu, zgodnemu z wolą narodu stanowisku partii i rządu — przeniosł się obecnie z ulic i placów do fabryk, uczelni, urzędów i instytucji.

Natomiast nasz bratni naród węgierski przeżywa obecnie ciężkie chwile. Skape głosy, jakie docierają do nas z brzegów Dunaju, są pełne tragedii. Słychać w nich i szum tysięcznych manifestacji i huki wystrzałów. Połaj się krew.

Trudno byłoby na podstawie tych głosów pokusić się o jakąś syntezę tego, co dzieje się na Węgrzech. Pamiętajmy, że zawrotne tempo naszych przeobrażeń na skutek dezorientacji napędziło niepokojem i lękiem nawet niektórych naszych przyjaciół.

Tym trudniej jest dokonać oceny wydarzeń węgierskich.

Analogie i różnice

Jednakże wydarzenia w Polsce i na Węgrzech nawiązują pewne analogie. Podobnie jak w naszym kraju, i na Węgrzech powszechne było niezadowolenie z ciężkiej sytuacji materialnej ludności, z powodu przerostu biurokratycznych metod administracyjnych, trudności w dziedzinie gospodarki narodowej itp. Ludność domagała się demokratyzacji życia publicznego.

Jednakże w przeciwieństwie do Warszawy, w Budapeszcie — naszym zda-

Z TYGODNIA na TYDZIEŃ

niem — zabrakło z jednej strony zdecydowania, a z drugiej dyscyplinowania i rozważli; demonstracje ludności przekształciły się w krwawe starcie, w którym wzięła udział młodzież i robotnicy, doprowadzeni do rozpaczliwych polityki rządu węgierskiego, popelnionymi w przeszłości. Krwawe wydarzenia z pewnością nie są jedynie dziełem elementów kontrowolucyjnych, lecz przede wszystkim wyrazem rozgorzniczenia i niezadowolenia narodu.

Jak podała rozgłosziona budapeszteńska, premier Imre Nagy utworzył nowy rząd patriotycznego frontu ludowego, reprezentującego wszystkie demokratyczne siły narodu. Nowy program polityczny tego rządu zostanie przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu natychmiast po przywróceniu porządku.

Pamiętając, jak wiele otuchy w naszych trudnych dniach dodawały nam wyrazy solidarności i poparcia od towarzyszy jugosłowiańskich, węgierskich, chińskich czy włoskich, jak smutni nas brak zrozumienia w oczach niektórych bratnich partii i bratnich narodów — ubolewamy z powodu rozlanej krwi na Węgrzech. Życzymy bratniemu narodowi znaną z Dunaju szybkiego opanowania sytuacji oraz sukcesów w walce o pełne zwycięstwo zasad socjalistycznej demokracji.

Lekcja czujności

Przełomowe chwile, jakie przeżywa nasz kraj, wywołały na Zachodzie falę oświadczeń i komentarzy. W większości są to głosy politycznej trzeźwości i rozważli. Nie brak jednak głosów namiętnych, które... charakteryzują dostatecznie niedwuznacznie ich nosicieli.

Reainość drogi wybranej przez naród polski podkreśla b. minister rządu gen. Sikorskiego

WARSZAWA (PAP)

W Polsce przebywa b. minister w rządzie gen. Sikorskiego we Francji, działacz ludowy w okresie międzywojennym — Aleksander Ładoś. 26 bm. zorganizowana została przez Towarzystwo Ładości z wychoźstwem „Polonia” konferencja prasowa, na której A. Ładoś podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w kraju.

Odpowiadając na zadawane przez dziennikarzy pytania, A. Ładoś podkreślił, że wyraża jedynie poglądy osobiste, ponieważ od kilku lat nie jest związany z żadną partią ani ugrupowaniem politycznym na emigracji.

A. Ładoś oświadczył, że jest głęboko przekonany o politycznej słuszności i realności wybranej przez naród polski drogi, którą wytycza program nakreślony w przemówieniu Władysława Gomułki na VIII Plenum KC PZPR. Szczególnie duże znaczenie posiada — zdaniem A. Ładośa — program uzdrowienia sytuacji na wsi, którego realizacja będzie wymagać wielkich wysiłków.

A. Ładoś stwierdził również, że z tego, co dotychczas widział i słyszał w Polsce, odnosi wrażenie pełnej wolności i szerokiego oddechu w życiu politycznym narodu.

Mówią obrońcy Mazurkiewicza

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

docieklowości, używanej jako narzędzie pomocne w wykrywaniu prawdy materialnej.

Obaj obrońcy uzasadniali skargę rewizyjną. Każdy — na swój sposób, i, co rzuciło się w oczy — każdy w innym stylu. Adwokat Warchał w swym ponad dwie godziny trwającym przemówieniu z podziw budzącą skrupulatnością i wykwintem (jest to określenie me. Hofmoka, jak najbardziej trafne) analizował słabe punkty oskarżenia — w odniesieniu do kolejnych, zarzucanych Mazurkiewiczowi przestępstw.

Oto — w skrócie — wywody obrońców, zmierzające do wykazania w ten czy inny sposób, iż Mazurkiewiczowi nie udowodniono większości przestępstw, co przy obowiązywaniu zasady domniemania niewinności miałoby stanowić podstawę dla przekazania jego sprawy do ponownego rozpoznania.

Mec. Warchał dowodził, iż rewizja jest umotywowana, albowiem w toku przewodu sądowego zdarzyły się uchybienia procesowe, a ponadto błędnie oceniano w wielu wypadkach towarzyszące występny czynom okoliczności. Obrońca Mazurkiewicza stwierdził, iż w sprawie Bommera winy jego

Do Redaktora Naczelnego „Głosu Wielkopolskiego” w miejscu

Proszę uprzejmie o wydrukowanie poniższego wyjaśnienia:

W środowisku literackim i kulturalnym Poznania kolportowane są różne opinie na temat przyczyn, dla których nadzwyczajnym wydaniu „Tygodnika Zachodniego” nie ukażala się uchwała Poznańskiego Oddziału ZLP, protestująca przeciwko zamieszczeniu w „Gazecie Poznańskiej” listu L. Wądołowskiej, w którym to liście zawarte były niedwuznaczne insynuacje pod adresem Ełgona Naganowskiego, prezesa poznańskiego Oddziału ZLP.

Wyjaśniam więc, że ani ja osobiście, ani redakcja „Tygodnika” nie otrzymała tej uchwały, ani też propozycji wydrukowania jej. Sam — będąc z przyczyn ode mnie niezależnych, nieobecny na zebraniu ZLP — nie wiedziałem w ogóle, czy uchwała taka była podjęta. Otrzymałem natomiast w dniu 25. X. 1956 r. w godzinach wczesnopopołudniowych telefony, w których zapytanie ze strony Sekretariatu ZLP, czy uchwała ta „jest mi potrzebna”. W tym czasie numer „Tygodnika” był już w druku, jasne jest więc, że nie było już żadnych możliwości wydrukowania uchwały.

Wyjaśniam dalej, iż całkowicie solidaryzuję się z omawianą uchwałą ZLP i uważam, że list zamieszczony swego czasu w „Gazecie” był wysoce krzywdzący Ełgona Naganowskiego i obrażający wszystkich uczciwych literatów. Dlatego też zdziwiony jestem niezmiernie powtarzanymi opiniami według których ja miałbym się rzekomo solidaryzować z treścią listu Wądołowskiej i w żaden sposób nie mogę dociec komu to zależy na poróżnieniu mnie osobiście oraz zespołu redakcyjnego „Tygodnika” ze środowiskiem literackim.

Podkreślam raz jeszcze, że ani ja osobiście, ani też nikt z zespołu redakcyjnego nie miał żadnego wpływu na przytoczony nieukazania się wspomnianą uchwałą w „Tygodniku” — i żałować należy, że Sekretariat ZLP dostarczył redakcji — aczkolwiek bardzo późno — jedynie rezolucję i depesze do literatów węgierskich, które to materiały, jak wiadomo, wydrukowaliśmy.

(—) BOGUSŁAW KOGUT

redaktor naczelny „Tygodnika Zachodniego”

Pow. Ostrzeszów zwolniony od miarek i odsypów

WARSZAWA (PAP)

W 90 proc. wykonany plan obowiązkowych dostaw zboża dla państwa cztery dalsze powiaty: Opole — w woj. lubelskim, Gorzów — w zielonogórskim, OSTRZESZÓW w poznańskim i Staszów w woj. kieleckim. Na tej podstawie wszyscy ci rolnicy wymienionych powiatów, którzy w całości wypełnili swój obowiązek wobec państwa, zwolnieni zostali od miarek i odsypów młynskich.

Weźmy dla przykładu p. Adenauera.

Któż z nas nie oburzył się na wieść o świętoszkowatym i obłudnym oświadczeniu kanclerza NRF, który mówiąc niby to z uznaniem o naszych cierpieniach na przestrzeni wieków i o prawie do wolności, nie omieszkął przypomnieć o swych pretensjach do naszych Ziem Zachodnich. Tak więc kanclerz Adenauer mimo woli udzielił nam jeszcze jednej lekcji czujności; przypomniał nam zarazem, że polska racja stanu leży w nierozważalnej przyjaźni z naszym potężnym sąsiadem ze Wschodu. Lekcja ta jest zresztą tym bardziej na czasie, że na czele bońskiego ministerstwa obrony pojawił się gorący zwolennik uzbrojenia Bundeswehry w broń atomową. Powołany niedawno na stanowisko ministra obrony — Strauss, w odróżnieniu od Blanka, lansującego tezę o demokratycznej armii „obywateli w mundurach” — wysuwa koncepcję armii wprawdzie mniej licznej, ale wyposażonej w najnowocześniejszy sprzęt, z bronią atomową włącznie, rekrutującej się głównie z zawodowej elity oficerskiej. Znamy dobrze z historii, czym kończy się dobiecie do głosu kliki militarystów. To również nakazuje nam zaostriżyć czujność.

Dlatego też popieramy stanowisko zawarte w ostatniej nocie rządu radzieckiego do NRF, gdzie podkreśla się z naciskiem, że Bundeswehra, mająca być wyposażona w broń atomową, będzie stanowiła groźbę dla pokoju.

Pragniemy naszym jest żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami, w tym również z NRF. Podejmijmy z radością każdą wycieczkę do nas dłoń. Ale zakładamy stanowcze veto wobec wszelkich prób wtarcenia się w nasze wewnętrzne sprawy.

NASZ DOM OJCZYSTY ODNOWIMY SAMI.

F. BIŁOS

zeniu) dr Warchał krok po kroku obnażał fakty budzące jego zdaniem, wątpliwości.

Tak więc w sprawie o zabójstwo Tomaszeńskiego obrońca przeciwstawił zeznania oskarżonego i św. Tekli Felus, sprzeczne z sobą, sugerując, w oparciu o dalsze szczegóły, że okoliczności nie są tu jasne i że tok rozumowania zawarty w akcie oskarżenia wykazuje lukę.

Stosunkowo najmniej uwagi poświęcił dr Warchał sprawom Jerzego de Laveaux i siostr de Laveaux. Co się tyczy zamordowania tych ostatnich — obrońca nadmienił, iż twierdzenie użyte w toku postępowania dowodowego jakoby tylko Mazurkiewicz posiadał klucz od garażu śmierci — nie jest ścisłe; w materiale dowodowym ma znajdować się aż 7 kluczy, nado do garażu prowadziły drugie drzwi, która to okoliczność nie była na procesie przed Sądem Wojewódzkim rozpatrywana.

Na koniec adwokat zastanawiał się nad sprawą o usiłowanie pozabawienia życia Łopuszyńskiego, obciążając również konto jego klienta. Tu mecenas Warchał wdał się w dociekania z dziedziny balistyki starając się wykazać, że w małym samochodzie oddanie strzału z tzw. pośredniego pobliża (jak to ustalili biegli), w warunkach znanych z przewodu sądowego — wydaje się niemożliwe; zachodziłaby ewentualność oddania strzału z przyleżnością, albo bezpośredniego pobliża, czemu przeczy jednak wynik badania dokonanego przez biegłych. Obrońca nie odrzucał wreszcie i tej możliwości, że strzał padł w czasie szamotania się obu mężczyzn.

Wywody me. Hofmoki-Ostrowskiego, poprzedzone 40-minutowym wstępem, poświęconym atmosferze procesu krakowskiego — nawiązywały w całej pełni do konsekwentnie utrzymywanej przez tego adwokata linii obrony. A więc primo — Mazurkiewicz jest niewinny, secundo — jest, najprawdopodobniej, dotknięty schizofrenią. Pierwsze z twierdzeń sędziwy mecenas podparł oświadczeniem swego klienta: „Nie myślałem, że oni w te budują wieżę. Przysnałem się, żeby już z tym skończyć”. Drugie opierało na rzekomym nie dość przekonującym wyniku badań biegłych.

Przyznajnie się oskarżonego do winy nie jest żadnym dowodem jeśli zostanie odwołane — oświadczył dr Hofmoki.

Piotr ZYCKI

z kraju

UNIWERSYTET POWSZECHNY DLA ROLNIKÓW

Bydgoski oddział Towarzystwa Wiedzy Powszechnej przy współudziale Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa organizuje pierwszy w kraju uniwersytet powszechny dla rolników. Pomorscy naukowcy, zrzeszeni w sekcji rolnej TWP, opracowali już program pierwszego roku szkoleniowego.

WAGONY DLA ZSRR

Ze Swidnickiej Fabryki Wagonów wysłano pierwszą partię, 23 waskotorowych wagonów osobowych, przeznaczonych dla Związku Radzieckiego.

Dom poprawczy — synteza dobra i zła

Gdyby nawet wielokrotnie pomnożyć sumę szkód materialnych jakie spowodowało na miasto awanturnicze wystąpienie wychowanków domu poprawczego, to jeszcze wielkość ta byłaby śmiesznie mała wobec szkód moralnych, które niebawem dadzą się zrekompenzować i zniwelować. Trzeba się liczyć z tym, że trwający od dawna konflikt między miastem a zakładem, konflikt polegający na — powiedziałbym — swoistej eksterytorialności zakładu i niechętnym jego tolerowaniu przez miasto, tolerancji często równej nie dopustowi bożemu a dopustowi władz, od którego nie widzą mieszkańcy odwołania — konflikt ten wszedł w nową fazę. Ostrzejsza, groźniejsza. Trzeba się liczyć z tym, że społeczeństwo Pleszewa nie będzie dłużej małej społeczności zakładu na grupę, nie będzie rozpoznawać twarzy tych, którzy wzięli udział w awanturze i tych, którzy się jej sprzeciwili, ale oceniać będzie wszystkich, tych, którzy są w zakładzie i którzy w przyszłości do niego przyjdą, jako przestępców, splamionych podniesieniem ręki przeciw miastu.

Pierwszy wniosek, jaki z tego rozumowania nasuwa się, taki, który z westchnieniem ulgi przyjąłby pleszewiacy, brzmi: usunąć zakład z obszaru miasta. Do tego co było, niech wraca tylko pamięć tych, którzy lubią się nurzać we wspomnieniach, a nie widok chłopców w zielonych mundurach, maszerujących przez miasto, nie świądomość, że oni są tam, za murem i nie wiadomo, co knują.

No dobrze, ale zakład gdzieś musi być!

Gdzieś ten proces reedukacji, odwracania równi pochyłej, na którą ci młodzi ludzie weszli, musi się odbywać. Nie w Pleszewie, to w innym mieście.

Z kolei czy mamy prawo rezygnować z doskonale wyposażonych pomieszczeń, przystosowanych dla tego typu zakładu i budować nowy np. w odległości 10 km od Pleszewa? Wszyscy, którzy czekają na mieszkania w nowych domach krzykną: weto! i będą mieli rację.

Istnieje jednakże wiele innych możliwości, które — jak wydaje mi się — warte są zainteresowania nie tyle kierownictwa zakładu w Pleszewie, bo ono je dostrzega, ale Ministerstwa Sprawiedliwości, któremu ten dom poprawczy bezpośrednio podlega. Wydaje mi się, że możliwości te tkwią w zlikwidowaniu krzycząco niesłusznej sytuacji komasowania w zakładzie 14-latków, mających na sumieniu jednorazowy wypadek kradzieży i 20-letnich morderców, recydywistów, do-

skonałe zorientowanych w tzw. mokrym rzemiośle. Własnym mówiąc zdarza się (np. w Pleszewie), że chłopak, który dopuścił się kradzieży siedzi w domu poprawczym tak samo długo jak morderca!

Wracając jednak do poprzedniej uwagi w kwestii komasowania, chciałbym stanąć w obronie pedagogów, personelu wychowawczego domu poprawczego w Pleszewie. Ich ciężka, odpowiedzialna, pełna trosk praca nad urobieniem charakterów tych 14 czy 16-latków, często obracana jest w niwecz przez działalność 20-letnich, cynicznych przestępców. Śmiem twierdzić, że 14-letni chłopiec, po przebiegu takiej edukacji, wyjdzie z zakładu gorszy niż do niego przyszedł.

Dom poprawczy to synteza dobra i zła. To ciągła walka między tymi siłami. Ale po cóż u licha tych małoletnich wystawiać na straszną próbę codziennego, codziennego opierania się wpływom stokroć bardziej zdemoralizowanych od nich młodzieńców, którzy czują się w obowiązku przekazania młodszemu tajemnic swego przestępczego rzemiosła i co tu gadać, w takim towarzystwie rozsiewają wokół siebie niebezpieczny urok?

Na marginesie chciałbym dodać, że kierownictwo domu poprawczego w Pleszewie stanowczo sprzeciwiło się decyzji przystąpienia do zakładu Huberta S., który przybył tu w aureoli stawu z racji zorganizowania podobnego buntu w zakładzie poprawczym w Tarnowie. Z podobnymi oporami przyjęto wychowanków domu poprawczego ze Świdnicy, biorących tam udział w krwawej rozprawie z wychowawcami. Ministerstwo Sprawiedliwości i Zarząd Domów Poprawczych w W-wie pozostał głuchy na te protesty. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że to właśnie Hubert S. i część wychowanków świdnickiego domu poprawczego wyróżniła się szczególną aktywnością w czasie awantury pleszewskiej i spełniła w niej rolę prowodyrów.

Nie chciałbym być posądzony o brak wiary w możliwość dokonania zasadniczego zwrotu w sensie zmiany postawy moralnej u 20-letniego przestępcy. Ale stanowczo protestowałbym przeciw tak niefortunemu kojarzeniu zespołu wychowanków jak to się dzieje np. w Pleszewie.

Wspominałem kilkakrotnie o separacji zakładu, o jego bycie związanym tylko wątpliwymi więzami z egzystencją miasta.

Uważam, że to wyodrębnienie się znajduje swoje uzasadnienie nie tylko w przedstawionym przeze mnie stosunku miasta do zakładu, ale również w pozycji, jaką zakład zmuszony był zająć wobec społeczeństwa. Zmuszony był zająć, aby nie wejść w kolizję z zarządzeniami Ministerstwa Sprawiedliwości czy Zarządu Domów Poprawczych. Jest bowiem zakaz wpuszczania na teren zakładu tzw. osób z zewnątrz. A wszystko co zakazane ma posmak tajemniczości, rodzi domysły i karkołomne przypuszczenia.

Zetknąłem się z tym zakazem. Zaraz po przekroczeniu żelaznej furtki zakładu, zastopowałem mnie pytaniem: zezwolenie Ministerstwa Sprawiedliwości na piśmie jest? Nie ma. Na nic się zdała legitymacja dziennikarska, delegacja służbowa, pismo kierownictwa redakcji, o umożliwienie mi zebrania materiału.

Są dwa mury, oddzielające dom poprawczy od świata zewnętrznego. Ten z cegły, wysoki, czerwony i drugi wznieśiony przez zarządzenia Ministerstwa. O ile pierwszy gotów byłbym sforsować, choćbym paznokcie miał na nim polamać, o tyle drugi okazał się nie do pokonania. Rozmawiałem telefonicznie z z-cą naczelnego dyrektora Zarządu Domów Poprawczych w W-wie ob. Maćkowiakiem. Nie mógł podjąć żadnej decyzji. A dyktora nie było. Zaproponowałem porozumienie się z wiceministrem Kliszko. Też go nie zastałem.

Czy to nie przesada szanowni dyrektorzy i władze ministerialne! Rozumiem, że nie można z domu poprawczego robić muzeum, do którego każdy miałby prawo wstępu w wyznaczonych na zwiedzanie godzinach. Lecz jeżeli Ministerstwu i Zarządowi Domów Poprawczych zależy na tym, aby opinia społeczna była informowana o sukcesach personelu wychowawczego domów poprawczych (bo kierownictwu domu w Pleszewie zależy na tym), o jego trudnościach i codziennych kłopotach, o jego me todach wychowawczych i ich efektach, to musi przede wszystkim nie utrudniać, a ułatwiać dostęp do zakładów tym, którzy zostali powołani do tego, aby służyć społeczeństwu możliwie wszechstronnymi i rzetelnymi informacjami. To znaczy dziennikarzom.

Jestem przekonany, że praca chłopców domu pleszewskiego w ich zakładzie krawieckim i stolarskim, że ich praca w pobliskim PGR, jak się okazuje — bardzo sumienna i efektywna, jest świetnym uzupełnieniem żmudnego procesu wychowawczego. Ale sądzę również, że zerwanie zasłony, szczelnie okrywającej zakład przed okiem społeczeństwa, przez publikacje prasowe, spotkania personelu wychowawczego ze społeczeństwem i dyskusje, spotkania społeczeństwa z samymi wychowankami, występ zespołu artystycznego czy orkiestry domu poprawczego która — jak słyszałem — organizuje się, urządzenie wystawy prac wychowanków domu, że wszystkie te poczynania mogłyby zlikwidować zmoję wrogiej obojętności, jaka zapanowała między miastem a zakładem. Mogłyby wywrzeć dodatni wpływ przede wszystkim na sam proces wychowawczy a jego idei zjednać wśród społeczeństwa nowych, aktywnych sojuszników.

Henryk JANTOS



FOTO: CAF, Berliner Illustrierte, Sport im Bild. TEKST: Kaj



Ten pan — żywo jeszcze, jak widać, reagujący na kobiece wdzięki — liczy sobie ni mniej ni więcej, tylko... 167 lat. Ów współczesny Matuzaleme, to Indjanin z Kolumbii, Javier Pereira — najstarszy człowiek świata. Ostatnio został on poddany szczegółowym badaniom lekarskim w jednej z klinik Nowego Jorku; serce Pereiry pracuje doskonale, on sam czuje się świetnie, mimo iż wypala dziennie 15 cygar i systematycznie wypija kubek rumu.



Wybory „Miss Uniwersum” stanowią od 1909 roku (wtedy właśnie odbyła się pierwsza tego rodzaju impreza) jedną z największych atrakcji na światową skalę. „Elekcja” ta gromadzi co roku najpiękniejsze kobiety wszystkich kontynentów.

Na zdjęciu — dwie rywalki tegorocznych wyborów Najpiękniejszej Kobiety Świata: „Miss Europy” — Margit Nunkke (po lewej) oraz Włoszka — Angela Porteluri.



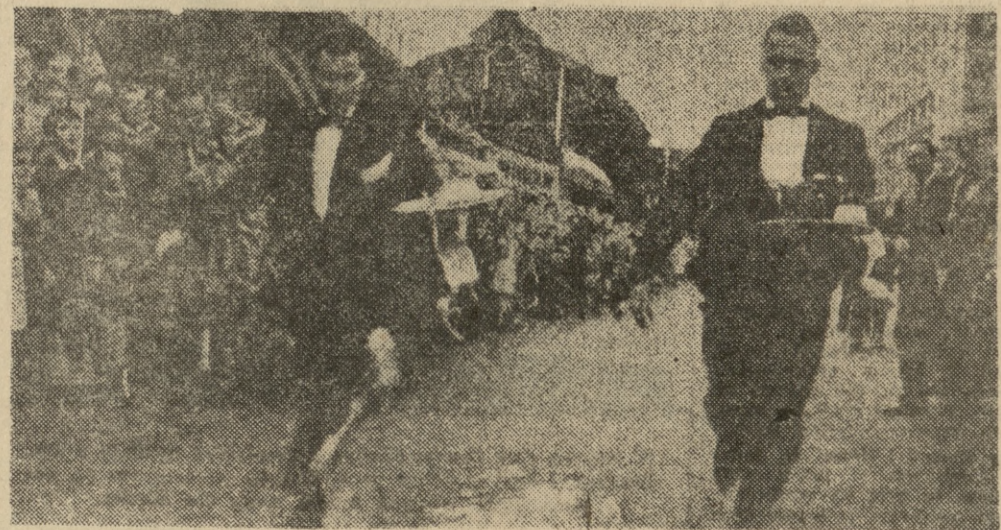
W jednej z niemieckich firm wyprodukowano niedawno najnowszy typ aparatu telefonicznego ze specjalnym urządzeniem służącym do automatycznego wywoływania numerów. W rowki tego urządzenia wpuszcza się podziurkowane karty, a żądany numer sam się zgłasza. Sądzi się, że dzięki temu wywołaniu, niemieckich posiadaczy telefonów nie będzie już po nocach budziła „Pomyłka”.



Pół cetnara trzyma w tej chwili na głowie przedstawiciel jednej z lipskich fabryk przędzących największą, wyprodukowaną w zakładzie piłkę o przekroju 1 m 20 cm. Podobno wezasowicze, bawiący się tą piłką, podczas morskich kąpiei, byli nią zachwyceni.



„Kolega zaraz przyjdzie...” i, rzeczywiście, tym razem przychodzi naprawdę zraz i to w zadziwiający — jak na kelnerskie zwyczaje — tempie. Rzecz dzieje się jednak, oczywiście nie w restauracji, lecz podczas dorocznego wyścigu berlińskich kelnerów wokół Alexanderplatz. Widzowie tego pokazu marzyli, rzecz jasna, o tym, aby kelnerzy pracowali w takim tempie zawsze. Bo przecież, jeśli nawet coś się stłucze (patrz zdjęcie), to — jak mówi przysłowie — „na szczęście”!



Spór o najwyższą górę świata

Za najwyższy szczyt świata uważany jest powszechnie Mount Everest (8.882 m), leżący na granicy Nepalu z Tybetem, w samym sercu Himalajów. Około 1.500 km na północny wschód od niego, w chińskiej prowincji Cinghai ciągnie się górski grzbiet Anne Maczina, którego jeden ze szczytów, Maczin Pomra, uważany jest przez niektórych za pretendenta do tytułu najwyższej góry świata.

Spór na ten temat, aktualny obecnie, gdy Everest został już zdobyty (w r. 1953 przez Hillary'ego i Tensinga), zapoczątkowany został na dobre w roku 1949, gdy Amerykanin Clarc przeprowadził pierwszy pomiar wysokości Maczin Pomra. Do tej pory brak było bowiem o nim dokładniejszych wiadomości.

Z roku 1921 pochodzi pierwsza pisemna relacja o szczytach Anne Maczina. Jej autorem był podróżnik angielski — gen. George Pereira. W kilka lat później Anne Maczin oglądał z daleka botanik amerykański — dr Rock, który określił ten grzbiet, jako „jeden z najpotężniejszych w całej Azji, którego środkowy szczyt wznosi się na wysokość przeszło 8.500 m.”

Podczas drugiej wojny światowej lotnicy amerykańscy, przewożąc materiały wojenne z Indii do Chin, przelatywali nad Anne Maczin. Lotnicy ci opowiadali, że, leżąc na wysokości przeszło 8.800 m, widzieli po bokach szczyty, których wierzchołki sięgały jeszcze wyżej.

Zachęcony tymi relacjami, Clarc przeprowadził w r. 1949 setki kilometrów Azji środkowej i, po wielu trudach dotarł do Anne Maczina. W wyniku obserwacji i pomiarów,

Clarc określił wysokość Maczin Pomra na 29.661 stóp (8.046 m). Clarc, ogłaszając swe rewelacyjne dane, zaznaczył lojalnie, że z uwagi na przypadkowo skompletowany zestaw instrumentów, którymi posługiwał się przy mierzeniu wysokości Maczin Pomra, nie może mieć pewności co do wyniku jego pomiarów. Clarc przyznał, że maksymalny stopień błędów, przeprowadzonych przezeń pomiarów, sięga... 760 m. Znaczący to, że Maczin Pomra może być bądź 900 m wyższy od Everestu, bądź też niższy o 760 m. Tak więc wyprawa Clarca niewiele w gruncie rzeczy przyniosła i cały spór pozostał nie rozstrzygnięty.

Zwolennicy Everestu twierdzą przy tym, że pogłoski o 9.000-metrowej wysokości Maczin Pomra wynikają z pewnego złudzenia wzrokowego. Mianowicie, podczas gdy Everest „sam w sobie” jest stosunkowo niewielki, gdyż wypiętrza się zaledwie około 3.300 m ponad potężne, 5.600-metrowe płaskowzgórza, to wysokość Maczin Pomra — od podstawy góry — jest znacznie większa od takiej samej wysokości Everestu. Stąd też obserwatorowi, stojącemu u podnóża Maczin Pomra, może się „na oko” wydawać, że jest wyższa od Everestu, nawet jeśli w rzeczywistości jest odwrotnie. Ci sami zwolennicy prymatu Everestu sądzą, że wysokość mierzone w samolotach amerykańskich, które przelatywały nad Anne Maczin, były niedokładne.

Oczywiście, nie są to także żadne pewne argumenty. Na rozstrzygnięcie sporu i ewentualne zdeterminowanie Everestu, trzeba poczekać do czasu przeprowadzenia dokładnych pomiarów Maczin Pomra.

(pap)

Czy istotnie „zmowa milczenia i zastoju“?

W artykule pod tytułem „Zmowa milczenia i zastoju“, ogłoszonym w nr. 231 „Głosu Wielkopolskiego“, Julian Stawiński omawia stosunki kulturalne i gospodarcze Gniezna i docho- dzi do smutnych wniosków, których treść oddaje tytuł re- portażu. Nie odmawiając słu- szności wielu spostrzeżeń na- leży jednak stwierdzić, że nie- stety nie można tego odnieść do całego artykułu. Są w nim bowiem nieścisłości i sprzecz- ności. Autor niekiedy dochodzi do uogólnień zbyt pochopnie.

Przypomina to znaną anegdotkę o młodym dziennikarzu, który bę- dąc po raz pierwszy w Paryżu po- bycie w restauracji, w której podawała mu do stołu ruda kel- nerka, napisał z miejsca reportaż i stwierdził w nim, że wszystkie kobiety w Paryżu są rude...

Autor bowiem dochodzi do swych wniosków na tej podsta- wie, że przez dwa dni szukał Klubu Młodej Inteligencji i nie znalazł go w Gnieźnie. Zi- rytowany tym ocenia ujemnie całą inteligencję gnieźnieńską, która „ma wodę w ustach“, mieszka w „ciężkich, brud- nych landarach, zatem nie ma poczucia smaku i stopie- dawała wszystkie próby lokal- nej rozbudowy przemysłu“ rze- komo z obawy „zadymienia“ i „obniżenia stopy kulturalnej“.

Informacje te były co naj- mniej niepełne. Niewątpliwie słuszną miał autor podstawę do irytacji, że nie zna- laż Klubu Młodej Inteligencji. Nie można mieć o to do niego preten- cji, gdyż Klub ten istotnie nie roz- winął dotąd swojej działalności. Gdyby jednak ob. Stawiński za- dał sobie nieco trudu i nie ograni- czał się do poszukiwania tylko tego Klubu, łatwo byłoby mu stwier- dzić, że w Gnieźnie np. działają i to skutecznie Klub Dyskusyjny Stró- niczka Demokratycznego, obejmu- jący wielu młodych i starszych in- teligentów. Dowiedziałby się wte- dy, że Klub ten ma za sobą z górą 10 szczytów, odważnych i nace- chowanych troską o sprawy mia-

sta „i Rzeczypospolitej dyskusji, które znalazły swój refleks w sto- lecznych pismach „Tygodnik De- mokratyczny“ i „Nowa Kultura“ i we wnioskach S. D. na posie- dzeniu Woj. Rady Narodowej w Poznaniu. Dla informacji podaje, że omawiano na posiedzeniach tego Klubu akurat problemy, któ- rych dotyka autor. Jeżeli zatem ob. Stawiński suponuje zmowę mi- lczenia, to sugestia ta może być słuszną, ale tylko w odniesieniu do informacji o działalności Klubu. Może to jest słuszne, skoro mimo wielokrotnych zaproszeń tzw. czyn- ników kompetentnych żaden z za- proszonych dotąd nie wziął udziału w posiedzeniu dyskusyjnym Klubu. A przecież wiadomo było miejscowym czynnikom, że Klub nie jest organizacją ściśle we- wnętrzną S. D., lecz że skupia on inteligencję bezpartyjną i partyj- ną, bez względu na przynależność organizacyjną i przekonania. To zatem pierwsza nieścisłość artyku- lu. Inteligencja w Gnieźnie, jak się zatem okazuje, a przynajmniej jej część, nie ma jednak „wody w ustach“.

Autor piętnując intelligen- cję, wytyka jej raz brak poc- uczcia smaku (mieszkańca), równocześnie jednak chwali publiczność gnieźnieńską za jej „wyrobiony smak na przed stawianych najwybitniejszych scen krajowych“. Wyraża za- tem sprzeczność. Ta sama in- teligencja raz ma smak, drugi raz nie ma go. Coś zatem z tymi zarzutami (a może in- formacjami) nie w porządku.

Gdyby autor zapytał o prze- bieg dyskusji we wspomnia- nym Klubie o teatrze, mógłby na konto inteligencji zapisać więcej. Dowiedziałby się, że teatr cieszy się ogromnym uzna- niem inteligencji i ogółu, że przed 10 laty powstał on dzięki tej inteligencji, powołało go bowiem do życia ówczesne To- warzystwo Przyjaciół M. Gnie- zna, złożone z inteligencji, które ze składek oraz dochodów z różnych imprez zakupywało sprzęt teatralny. Teatr został później upaństwowiony i rze- czywiście osiągnął poziom wy- soki dzięki usilnej pracy całego zespołu, który chyba też za- liczamy do inteligencji...

A teraz sprawa mieszkań. Może i „elita“ ma je złe. Nie należy przecież zapominać, że okupant hitlerowski w szczególności dotkli- wy sposób niszczył inteligencję gnieźnieńską, wysiedlając ją pra- wie całkowicie z Gniezna i rabu- jąc ze wszystkiego, co cenniejsze, jej mieszkańców. W szczególności ta- czywy sposób wykradł wszystkie obrazy i przedmioty o wartości artystycznej. Trzeba dodać, że miał pod tym względem pole do popisu, gdyż przed wojną szereg mieszkań zdobyły interesujące ko- lekcje obrazów, a o niektórych można było mówić, że są galeria- mi. W trudnych powojennych wa- runkach przeciętnego inteligenta gnieźnieńskiego niejednokrotnie — wyprzedawano reszki. Nie można z tego tytułu mieć pretensji. Twierdzenie o brudnych landarach z rupieżami krzywdzi mocno in- teligentów gnieźnieńskich. Niewą- pliwie pewna drobniomieszczań- skość (często nie zawiniona) ustąpi w miarę poprawy stopy życiowej na rzecz nowoczesności mieszkań. O to zresztą walczy także Klub Dyskusyjny.

Autor zapędzony w chęci zna- leżenia Klubu Młodej Inteligencji nie dostrzegł, że istnieje sprawnie działający Dom Kultury, wnoszący duże ożywienie w życie Gniezna, mimo że para się z różnymi trudnościami. Ostatnio np. zamie-

rza się w Domu Kultury urządzić pobór do wojska (!) i zawiesić jego działalność na dłuższy okres cza- su (!). Nie dostrzegł autor również rozwijającej się placówki wyko- paliskowej PAN i działającego przy niej Towarzystwa Miłośników Archeologii, z którego inicjatywy powstało pierwsze Muzeum Arche- ologiczne w Gnieźnie. O rozwój tego muzeum i przekształcenie go w Muzeum Regionalne dopomina się Klub Dyskusyjny SD. Wresz- cie uszło uwagi autora miejscowe FTTK — bardzo ruchliwe, a sku- piające także przede wszystkim inteligencję.

Polemizując z autorem by- najmniej nie chcę twierdzić, że w Gnieźnie jest dobrze. Chcę tylko sprostować jego uogólnie- nia. Ma on rację twierdząc, że zbyt mało robi się w Gnie-źnie. Czy jednakże jest to wi- na inteligencji? Odpowiedź na to pytanie może być bardzo skomplikowana. I nad tym tak- że dyskutujemy w naszym Klubie. Chętnych zapraszamy na posiedzenia. Autor stwierdza również, że ok. 10% mieszkań- ców jeździ do pracy poza Gnie- zno. W tych 10% przeważająca część stanowi właśnie intelligen- cja, która w minionym okre- sie nie chciała być bierna i „za- karę“ obecnie musi pracować poza Gniezmem. W szeregach tych 10 proc. jest jednak wielu takich, którzy osiągnęli sta- nowiska, jakich Gniezno im dać by nie mogło. Stanowią oni część inteligencji, która ze względu na swe zajęcia nie mo- że brać czynnego udziału w ży- ciu miasta.

Nie wiadomo, skąd autor do- wiedział się o tym, że „wytwor- nię tępa inteligencja storpodo-

wała wszystkie próby lokalnej rozbudowy przemysłu“. Od dziennikarza można wymagać, by dochodząc do takich wni- sków nieco zagłębił się w nie- dawną historię i przewertował co najmniej roczniki gazet gnie- zieńskich z lat 1946—48 (mu- tacja „Głosu“ — „Kurier Gnie- zieński“). Doczytałby się tam, jak mocno postulowano wtedy rozwój przemysłu lokalnego i to właśnie rolni-spożywczego. Dowiedziałby się również, że właśnie delegacja Towarzystwa Przyj. M. Gniezna złożona z in- teligencji i z jej inicjatywy, przedstawiła te postulaty mini- strowi przemysłu i handlu H. Mincowi, który przyrzekł je za- łatwić. Niestety, później Towa- rzystwo rozwiązano i nie było komu postulatów zrealizować...

Sprawy te ostatnio również oma- wia się w Klubie Dyskusyjnym S. D. zwracając uwagę na szcze- gólną w tym względzie odpowie- dzialność MRN, niestety, jak dotąd, zbyt mało aktywnej.

Co do jednego są uczestnicy dyskusji z autorem zgodni. Co do tego mianowicie, że „dla zlamania biernego uporu całego spłotu czynników miejscowych niezbędny jest koncentryczny wysiłek wielkiego zespołu ludzi świadomych i zadań, i ogrom- nych trudności“.

Kontynuując realizację tego postulatów kierownictwo Klubu Dyskusyjnego S. D. postanowi- ło jedno z najbliższych swych posiedzeń poświęcić omó- wieniu artykułu „Zmowa mi- lczenia i zastoju“, zaprosić na nie autora i przedstawić redakcji „Głosu Wielkopolskiego“.

Dr. E. W.

Prof. Marianowi Rafińskiemu w odpowiedzi

Dyskusja nasza toczy się w cieniu wielkich wydarzeń. Czy jednak z tego powodu należy jej zaniechać? Chyba nie. Nawet w obliczu spraw bardzo doniosłych nie powinniśmy oczu odwracać od spraw powszednich. Tym bardziej że są one zawsze jakąś częścią owych rzeczy wielkich.

Uważnie więc przeczytałem artykuł prof. Rafińskiego, uję- ty w formę listu do mnie. I myślę, że winien jestem odpo- wiedzi, Memu oponentowi, Czytelnikom „Głosu“, a zwłaszcza tym wszystkim Obywatelom Gniezna, których to może bez- pośrednio zainteresować.

Zacznę od wyjaśnienia. Mo- je dwa reporterskie szkice gnieźnieńskie były fragmen- tem większego reportażu, któ- ry objął ponadto szkice ze Słup- ska i Helu oraz podsumowanie, ujęte w 2 odcinkach. Druk tego podsumowania opóźnił się ze względu na techniczne (wcia- ż brakuje nam miejsca w gazo- tach). A szkoda, bo bieg na- szej dyskusji byłby zapewne inny. Pisałem tam bowiem, że między Warszawą a prowincją Polski istnieje całkowita wzaj- nejna zależność; że nieludznie skoncentrowaliśmy nasze wysi- ki wyłącznie na rozbudowie du- żych przemysłowych ośrodków, zaniedbując średnie i małe miasta; że w rezultacie jak bu- merang uderza to w nas sa- mych; że jednym ze źródeł zła stała się centralistyczna hierar- chia „właścicieli“ Polski Ludo- wej, o których zresztą wiele już pisało, a ja tylko usilowa- niem znaleźć wspólny mianow- nik.

Taka nieco większa całość — oczywiście też bardzo niepełna — nadawałaby się lepiej do polemiki. Prof. Rafiński pisał na podstawie wycinka, który, rzecz jasna, nie przedstawiał sam w sobie nawet cząstkowej syntezy. Słowem, rozmineli- my się ponownie, jak wtedy w Gnieźnie, gdy bezskutecznie nachodziłem mieszkańców. W o- wym kontendansie jedno mnie martwiło: drugocący wpływ urlopowej pory na życie inte- lektualne Gniezna, czy może dostęp doń obcych, „warszawi- stów“.

Nie przez złośliwość to mó- wię, a winy nie przerzucam na Gniezno. Przeciwnie, twierdzi- lem i twierdzę, że jeśli nawet życie umysłowe prowincji uleg- ło dość znacznemu zurzędowi- eniu jeśli tu i ówdzie wy- gląda raczej jak gladiolus officinalis, niż ostra i gę- ta szpada — winę przypisać należy przede wszystkim me- todom naszych central. Prze- de wszystkim, ale nie wyłącz- nie. Ułatwiła zadanie strasz- liwa umysłowa bierność naszej prowincji. Przyczyny? Próbo- wałem wskazać niektóre. My- ślę, że i o przyczynach i o środ- kach naprawy powinniśmy ra- dzić wspólnie.

Tu muszę dotknąć jednego bodaj punktu naszej dyskusji, w którym się nie zgadzamy. Prof. Rafiński twierdzi, że czo- łowiek z zewnątrz widzieć może tylko cechy i zjawiska ze- wnętrzne. Otóż, jestem innego zdania. Tak bywa, może i czę- sto, ale nie zawsze i niekonie- cznie. Podobnie jak człowiek miejscowy nie zawsze i nieko- niecznie daje gwarancję obiek- tywizmu.

Z tych względów i wielu in- nych prawdziwie owocną oka- zuje się zwykle dopiero bezpo- średnia konfrontacja pogląd- ów. Jestem przekonany, że oka- zają nie da na siebie czekać. Aby zaś ja przyspieszyć, z gó- ry oświadczam, że chętnie przy- jadę na taki dyskusyjny wie- czór.

Julian STAWIŃSKI

*) Pragniemy dodać, że „wina“ leży po naszej stronie (red.).

Do Redaktora „Głosu“

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Niejednokrotnie zwracał się Pan do mnie jako do pisarza i publicysty katolickiego z prośbą o zajęcie stanowiska na łamach Pańskie- go pisma w szeregach aktualnych spraw publicznych. Z zaproszeń tych skorzystałem. Pozwól so- bie m. in. przypomnieć Panu artykuł, który napisałem jako katolicki kandydat do Woje- wódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, a który zatytułowa- ny: „Fakty, które uczą“ umie- szczony został w „Głosie Wie- lokopolskim“ w numerze z dnia 5. 12. 1954 r.

Tym razem ja zwracam się do Pana z prośbą o umieszcze- nie w Pańskim piśmie oświad- czenia, do którego złożenia czu- je się zobowiązany jako pisarz i publicysta katolicki, jako ra- dny Wojewódzkiej Rady Naro- dowej w Poznaniu, wybrany zapewne m. in. także głosami katolików poznańskich, i jako członek Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy przy Wo- jewódzkim Komitecie Frontu Narodowego.

Idzie mi o artykuł p. Resty- tuta W. Staniewicza „Katolicka część społeczeństwa polskiego a chwila obecna i jej perspek- tywy“, umieszczony w nr. 257 „Głosu Wielkopolskiego“, a ści- śle biorąc idzie mi o ten frag- ment owego artykułu, w któ- rym autor zgłosił akces do kam- panii przeciwko członkowi pre- zydium Ogólnopolskiego Komite- tu Frontu Narodowego, p. Bolesławowi Piaseckiemu i przeciwko kierownictwu prze- zeń Stowarzyszenia „Pax“. Jak wiadomo, nagonka ta zaini- cjowana przez niektóre pisma jak „Życie Warszawy“ czy „Ekspress Wieczorny“ podjęta została także przez niektóre osoby i grupy katolickie.

Nie jestem członkiem zespołu „Pax“ i pewne wystąpienia publi- cystyczne czy posunięcia politycz- ne p. Bolesława Piaseckiego bu- dziły we mnie wątpliwości. Jed- nakże wywołuje we mnie niesmak napaść na człowieka, który nawet w najcięższym dla Kościoła kato- lickiego i dla swobód demokra- tycznych w Polsce okresie, gdy wiele środowisk i wybitnych oso- bistości katolickich straciło wiarę w możliwość działania dla dobra katolicyzmu uznając się za skaza- ne na bierność — nie zrezygnował z walki o urzeczywistnienie słu- sznych postulatów polskiego spo- łeczeństwa katolickiego i usilnie przeciwstawiał się stosowanym wo- bec członków hierarchii kościelnej, kapłanów, działaczy i pisarzy a także wobec instytucji katolickich przez niektóre ówczesne czynniki polityczne metodom dyskrymina- cji. Może on się w tym zakresie poszczycić poważnymi osiągnięciami, uzyskanymi za cenę poważnie nadzarpanego zdrowia, ogrom- nych osobistych przykrości i upor- czywego wysiłku. Nie byłbym w możności wyliczyć tu tego wszyst- kiego, co dla dobra katolicyzmu w Polsce zdziałał p. Bolesław Pia- secki wraz ze stworzonym przezeń stowarzyszeniem „Pax“. Wspomnę tylko o tak chlubnej stronie jego działalności jak działalność wydaw- nicza, dzięki której polskie spo- łeczeństwo katolickie zdobyło moż- ność zapoznania się z najpięk- niejszymi przejawami katolickiej

zagranicznej i rodzimej myśli twó- rczej. Wspomnę o wielkich zasu- gach organów „Paxu“ w rodzaju „Słowa Powszechnego“, pozo- nych na odcinku walki o prawa i należyte traktowanie rodzimej ludności naszych Ziemi Odzyska- nych na odcinku walki z rewizjo- nizmem niemieckim oraz akcji przeciwko dyskryminowaniu b- członków Armii Krajowej. Podkre- ślam przy tym, że za usługi te, da- żenia, wystąpienia i osiągnięcia miały miejsce w latach, w których inne organa prasowe albo w tych sprawach całkowicie milczały albo wręcz gloryfikowały zbrodnie, krzywdy, błędy i wypaczenia.

Najprostsze pocucie spra- wiedliwości i obiektywizmu wzdyga się z powodu potępia- nia w zambuli całej dyktando- czasowej działalności p. B. Pia- seckiego i „Paxu“ jako rzeko- mo wrogiej i szkodliwej dla ka- tolicyzmu polskiego. A jedno- cześnie trudno nie doznać uczu- cia zażenowania, gdy ludzie po- sługujący się hasłami katolicki- mi inkryminują p. B. Pia- seckiego i „Paxowi“ tendencje antysocjalistyczne, antydemo- kratyczne i faszystowskie — sami zaś deklarują się dzisiaj jako gorliwi zwolennicy idei so- cjalizmu i to w oparciu o in- spirację światopoglądu chrze- ścijańskiego.

Budzi także we mnie sprzeciw zdanie p. Staniewicza, że „dłazo- ność p. Bolesława Piaseckiego i kontrolowanego przezeń Stowar- zyszenia „Pax“ nigdy nie wyrażała opinii katolickiej części społeczeń- stwa polskiego“. Albowiem: po- pierwsze — zdanie to jest tylko cz- ściowo słuszne, ponieważ wiado- mo, iż pewne środowiska katolickie właśnie opowiadały się za pro- gramem „Paxu“, a powtóre ani „Pax“, ani p. B. Piasecki nigdy nie uzurpowali sobie ty- tułu jedynego reprezentanta polskiej opinii katolickiej, wsku- tek czego cytowane przeze mnie powyżej zdanie p. Staniewicza czy- ni na mnie wrażenie zwyczajnej złośliwości.

Uwagi niniejsze dyktuje mi troska o to, by katolicy czyteli- nicy „Głosu Wielkopolskiego“ mogli sobie wyrobić mniej jed- nostronny pogląd na działalność p. B. Piaseckiego i „Paxu“ niż- ten, jaki znalazł wyraz w ar- tykule p. Staniewicza, z które- go tezami pozytywnymi jak naj- bardziej się zgadzam. Stoję na stanowisku, że każdy powinien mieć prawo do zabierania gło- su w poważnych sprawach. Jed- nakże mniemam, że prawo do występowania w imieniu pol- skiej katolickiej opinii publicz- nej w kwestii Kościoła i socja- lizmu winni mieć ci przede wszystkim, którzy mogą się wykazać poważną pracą za- równo w jednej jak i w drugiej dziedzinie, pracą, która w mi- nionym ciężkim okresie wymaga- ła niejednokrotnie wielkich ofiar, wielkiego wysiłku, wiel- kich poświęceń. Nie znaczy to jednak, by inni nie mogli dziś wnosić swoich przemyśleń do o- gólnego dorobku społecznej my- śli katolickiej i budować wspól- nie socjalizm w Polsce. Wielu bowiem z nich prawo to zostało w brutalny sposób w minionym okresie odebrane.

Aleksander Rogalski

Poznań, dnia 26. X. 1954 r.

SZANOWNNA REDAKCJO!

Z zdziwieniem przeczyta- łem artykuł w nr. 257 „Głosu Wielkopolskiego“ z dnia 26 bm. pt. „Katolicka część społeczeństwa polskiego a chwila obecna i jej perspek- tywy“. Zgadzam się w zupełno- ści z autorem artykułu kiedy pisze o nadziejach, jakie wyraża katolicy polscy w związku z przemówieniem tow. Włady- sława Gomułki. Zgadzam się również z tym, że „działalność Bolesława Piaseckiego i kontro- lowanego przezeń Stowarzysze- nia „Pax“ nigdy nie wyrażała opinii katolickiej części spo- łeczeństwa polskiego“. Stowar- zyszenie „Pax“ bowiem wyrażało jedynie opinię społecznie po- stepowej części katolików w Polsce. Natomiast kłamstwem jest imputowanie „Paxowi“ po- glądów, których nigdy nie gło- sił. Pozwól tu sobie zacytować fragment artykułu Leonarda Barszczewskiego „O Poznaniu“ w numerze 158 „Słowa Po- wszechnego“ z dnia 4 lipca br.:

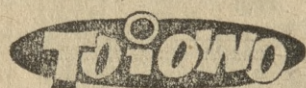
„Wydarzenia poznańskie muszą być dla nas poza wszystkim wielką lekcją na przyszłość. Fakty, które wstrząsnęły do głębi wszystkich Polaków, przyczynić się muszą do gruntownego zanalizowania nasze- go wysiłku włożonego w budowni- ctwo socjalizmu w Polsce.“

Po pierwsze krytyka błędów nie może być doprowadzona do ab- surdów. Musi być szczerą i bez- względna, ale musi służyć bezpo- średnio na każdym kroku budow- niectwu socjalizmu w naszym kraju.

Po drugie — krytyka ta nie mo- że powodować nastrojów rezygna- cji i kapitulacji narodowej. Na- tego rodzaju nastroje czekają wro- gowie polskiej drogi do socjalizmu, którzy starają się odwrócić zagadnienie i z ca- łą świadomością i złą wolą będą nastroje takie prowokacyjne wy- korzystywać.

Po trzecie wreszcie — należy pa- miętać o pogębeniu ideowo-poli- tycznego życia narodu. I w tym zakresie rola krytyki jest olbrzymia. Musi to jednak być proces ukazujący realne kształty moral- nej i ekonomicznej perspektywy socjalistycznego budownictwa w ciągu okresu najbliższych lat. W procesie tym musimy brać świa- domy udział wszyscy, zgodnie z ideą Frontu Narodowego.“

Chyba po przeczytaniu tego fragmentu nikt nie będzie miał wątpliwości, że „Pax“ na „na- tolniczaków“ nie stawiał i też ich nie popierał. Polska droga do socjalizmu, o której wspo- mina Leonard Barszczewski — mieści się przecież w podsta- wowym założeniu programu e- konomicznego tow. Władysława Gomułki. Olgierd Monowid



Tajemnica niedzielnego zamku

Zamek w Niedziecy przypomina- jący swym wyglądem prawdziwe orle gniazdo — jest obecnie inten- sywnie remontowany.

Zamek posiada wiele tajemnic. Tu znajduje się podobno, nie od- nalezionej jeszcze grob ostatniej z rodu Inków księżniczki peruwiańskiej — Uminy. Jej potomek Andrzej Benesz odnalazł w roku 1946 ukryty w zamku testament, mówiący o mitycznych skarbach Inków. Testament ten sporządzo- ny był specjalnym piśmem węzeł- kowym, którego niestety nikt nie potrafił odczytać. Przypuszcza się, iż do tego pisma istnieje na zamku nie odnaleziony dotychczas klucz.

Zabawki sprzed 2 600 laty

Archeolodzy amerykańscy, pro- wadzący prace wykopaliskowe w Azji Mniejszej odkryli ostatnio ko- ciół z brązu, w którym znajdowały się zabawki dziecięce sprzed 2600 laty. Zabawki—rzeźbione z drzewa figurki zwierząt — znaleziono w grobie odkopanym na terenie sta- rożytnego miasta Gordion — sto- licy Frygii. Figurkami tymi ba- wity się przed 2600 laty dzieci ja- kiegoś bogatego — najprawdopo- dobnie królewskiego — rodu.

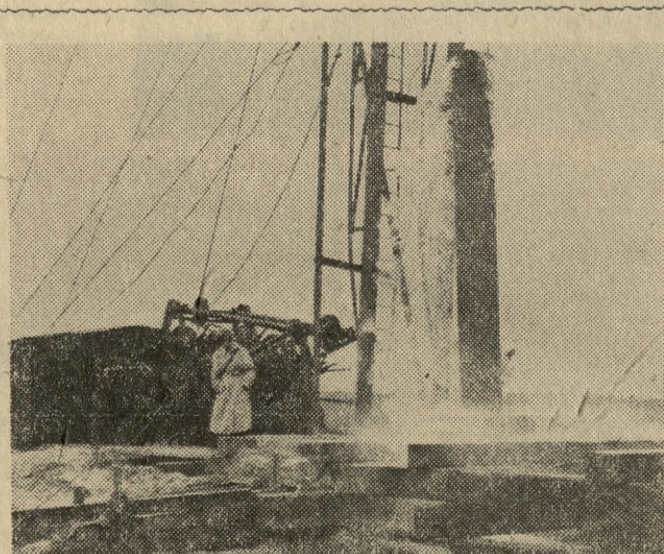
Japońscy robinsonowie

Okazuje się, że są tacy ludzie, którzy myślą, że druga wojna świa- towa jeszcze się nie skończyła. W tym przekonaniu tkwi 59 Japoń- czyków — żołnierzy b. armii ce- sarskiej, którzy przebywają w dzungli na górzystej wyspie Min- doro (Filipiny). W roku 1945 nie chcieli się oni poddać, gdyż wie- rzili, że Japonia w dalszym cią- gu prowadzić będzie wojnę ze Sta- nami Zjednoczonymi. Uciekli w góry i spędzili tam 11 lat całkowi- cie odcięci od cywilizacji.

Wczesna zima?

Jak wykazują obserwacje pra- cowników administracji lasów państwowych, żyjące w lasach Warmii i Mazur szopy prace przygotowują się już do snu zi- mowego. Zdaniem leśników wska- zuje to wczesne nadejście zimy.

Lasy Warmii i Mazur są jedy- nym skupiskiem w kraju, gdzie zwierzęta te żyją na swobodzie. Ogółem przebywa w lasach tych kilkadziesiąt sztuk szopów-pracy.



W rejonie Łaz (województwo katolickie) zgodnie z wy- liczeniami hydrogeologa prof. Gołaba prowadzone są po- szukania nowych źródeł wody dla Śląska.

Na zdjęciu: studnia E-4.

CAF

Najsluszniejsza droga

Codziennie napływają do nas rezolucje, uchwały i prywatne listy od osób rezygnujących ze swych obywatelskich przywilejów. Wobec Narodowej Polityki Rozwoju Sił Polskich i dobrowolnie deklarujących porzucenie z plac, a nawet domagających się rozpisania nowej pożyczki.

Głębokim wzruszeniem napawa ten zryw najszlachetniejszych uczuć patriotyzmu, wywołany świeżym nurtem uchwał VIII Plenum.

W sobotę zgłosił się do naszej redakcji doręczyciel Urzędu Telekomunikacyjnego nr 1 w Poznaniu, Stanisław Wierzbicki zamieszkały w Puszczykowie i złożył swe obywatelskie (nr nr 0365570 i 0667644) wartości 110 złotych, rezygnując z nich na rzecz Skarbu Państwa. Gest tym piękniejszy, że przecież pocztowy nie należał do najlepiej zarabiających. Tym piękniejszy, że nikt go do tego czynu nie namawiał.

Tego samego dnia opublikowaliśmy w „Głosie” oświadczenie ministra finansów, który w imieniu rządu wyraża podziękowanie wszystkim ludzom, gotowym do poświęceń dla dobra całego narodu i równocześnie wskazuje słuszną drogę do zwiększenia naszych zasobów narodowych, a tym samym — bo to są sprawy nierozdzielnie ze sobą związane — do rzeczywistego podniesienia stopnia życia.

Droga ta w aktualnej chwili nie prowadzi przez osobiste wyrzeczenia, lecz przez rewizję planów produkcji i obniżenie jej kosztów.

Apelujemy więc do Was, Czytelnicy „Głosu” — bez względu na to, czy stoicie przy maszynach fabrycznych czy przy warsztatach rzemieślniczych, czy pracujecie w administracji, czy przy stole inżyniera, czy siedzicie za kierownicą traktora lub samochodu czy też kroczycie za plugiem. Czujcie się gospodarzami swoich placówek! Pracujcie tak, jakby każdy z Was był właścicielem zakładu, w którym jest zatrudniony! Lepiej — taniej — szybciej! Ten — dotąd — frazes nabiera przecież w tej chwili zdrowych rumieńców życia. W ten sposób, jako gospodarze swych placówek, przysporzycie całemu narodowi i sobie majątku i dochodu.

Ta droga jest właśnie najsluszniejsza. M. F.

Ostatnio, coraz to więcej czytelników przekracza progi naszej redakcji. Cieszą nas te odwiedzin, cieszą nas także listy, choć często sprawy, o których mówią są smutne, z serii tych, których jeszcze nie poruszył ożywczy wiew Naszego Października.

Zataczając coraz szersze kręgi akcja ścieśniania biur dla uzyskania dodatkowych mieszkań znalazła również zrozumienie w Województwie. Przedsiębiorstwo to postanowiło opróżnić lokale biurowe o powierzchni 136 m² i oddać do dyspozycji Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców, który zajmuje lokale mieszkalne przy ul. Mickiewicza 24. Opróżnione w ten sposób mieszkania (7 izb) miały być przydzielone dwóm bardzo potrzebującym pracownikom WPHO i jednemu ze Związku Metalowców.

Tymczasem miejska komisja koordynująca akcję ścieśniania biur postanowiła opróżnić przez WPHO lokale oddać na magazyny Biblioteki im. Raczyńskich, która zwalnia budynek przy ul. Armii Czerwonej dla szkolnictwa. Daleki jestem od tego, by kwestionować słusność postanowienia tej komisji.

Chodzi mi o co innego. Po pierwsze — decyzja komisji koordynacyjnej zapadła zaocznie, a więc bez porozumienia z obu zainteresowanymi instytucjami. Demokratycznie? Chyba — nie! Po drugie — za-

Popieramy

Do redakcji przyszło pięciu chłopów, uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w Poznaniu, przy nosząc z sobą list, który zamieszczamy poniżej:

„Już od czterech miesięcy my, uczniowie ZSZ nr 1 w Poznaniu, czekamy na ukończenie warsztatów szkolnych przy ul. Świerkowej. Z powodu wadliwej gospodarki na budowie, warsztaty do dnia dzisiejszego nie są całkowicie wykończone.

Warunki te uniemożliwiają normalną naukę. Warsztaty nie mają doprowadzonego prądu, co powoduje postój maszyn. Nasza odzież niszczy się, gdyż nie mamy jeszcze szatni, a po ukończeniu codziennych zajęć musimy iść brudni do domu, gdyż nasze umywalnie są nieczynne. Niewykonalna jest także jadalnica, skutkiem czego śniadania jemy na stanowiskach pracy. Zolwie tempo prac przy budowie centralnego ogrzewania może spowodować, że z chwilą nadejścia chłodniejszych dni, będziemy musieli przerwać pracę.

Sądymy, że mamy prawo żądać od Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2 w Poznaniu dotrzymania terminu całkowitego ukończenia warsztatów.

Uczniowie ZSZ nr 1 w Poznaniu“.

Sprawy Czytelników

Za parawanem

chęta do inicjatywy ścieśniania biur miał być dobrze pojęty interes pracowników instytucji przystępujących do tej akcji. W przytoczonym przypadku de- czyja komisji koordynacyjnej nie zapewnia, iż zakwalifikowani do przydziału mieszkań pracownicy WPHO i Związek Zawodowy Pracowników Metalowców otrzymają je. Uważam, że tego rodzaju postępowanie komisji koordynacyjnej na pewno nie zachęci innych instytucji do ścieśniania biur. A zatem rzeczona komisja powinna znaleźć (po przysługowaniu z WPHO i Zw. Metalowców) takie wyjście, żeby wilk był syty i owca cała.

Ob. Dominik Dolci pracownik Poznańskich Zakładów Silników Elektrycznych od końca stycznia br. poważnie choruje na żołądek. Przez cały czas choroby wypłacał ob. Dolciemu zasiłek chorobowy. Kiedy 25 bm. zgłosił się jak zwykle po zasiłek oświadczonego mu: — Nie wypłacamy, ponieważ skończył się panu okres choroby, a nie ma zaświadczenia o skuteczności dalszego leczenia.

Istotnie, zaświadczenie takiego nie ma. Zakład pracy (co jest jego obowiązkiem) nie wypełnił obowiązku wniosku i nie doręczył pracownikowi. Czyli — zawinił zakład.

Ob. Dolci udał się więc do dyrektora Zakładów Silników Elektrycznych ob. Rasza.

Myślicie, że pomogło? Gdzież tam!

— Nie wypłacimy — powiedział dyr. Rasz.

Ob. Rasz do lipca br. był dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Został z tego stanowiska zwolniony za niewłaściwy stosunek do pracowników i w ramach ostawionej już karuzeli kadrowej przeniesiony na stanowisko dyrektora PZSE. Trudno więc dziwić się, że ob. Rasz nie może się przełamać. Nawet dziś.

Ob. Stanisław Stachowiak już 35 lat pracuje w młynie w Skokach. We wrześniu, w czasie gdy ob. Stachowiak był na urlopie wypowiedziano mu pracę. Na skutek interwencji Prezydium MRN — wypowiedzenie cofnięto. Ale nie na długo. Bo oto 14 bm. Rejonowe Zakłady Młynów Gospodarczych w Rogoźnie, wypowiedziały mu znów pracę z terminem 31 bm. I znów — co jest w tej sprawie istotne — bez podania powodu zwolnienia. Czy tak postępuje się z długolentami pracownikami.

Chyba już nie tak!

Ob. J. Andersz wysłała 10. września paczkę do Zielonej Góry. Ponieważ paczka długo nie docierała do adresata — złożyła reklamację. Powiatowy Zarząd Łączności w rubryce

„treść odpowiedzi na reklamację“ pisze: „Wymieniona przesyłka została doręczona adresatowi dnia 18. 9. 56“. Podpis, (nieczytelny), pieczęć i to wszystko.

Pomijam już fakt, że zawartość paczki z tego powodu uległa zepsuciu i że przesyłka z Poznania do Zielonej Góry wędrowała 9 dni. Najważniejsze to, że PZŁ zlekceważył sobie reklamację „treścią“ swojej odpowiedzi. Należało się spodziewać, że PZŁ wytłumaczy się w jakiś sposób, przeprosi, że chociaż moralnie wynagrodził szkodę ob. Andersz. Tego niestety nie uczynił.

Znieczulica, to niestety choroba mocno jeszcze zakorzeniona w wielu instytucjach i zakładach pracy. O, właśnie! Mam jeszcze jeden dowód. W tej chwili wszedł jeden z byłych pracowników OZK w Poznaniu ob. Warecki z Zielonej Góry. Żali się, że instytucja ta już trzeci raz z rzędu odsyła go z kwitkiem, zamiast wypłacić zaległe należności za bilety.

Dlatego też uważam, że leczenie znieczulicy musi być konieczne bolesne. Dotychczasowa metoda „karuzelowa“ nie zdala bowiem egzaminu. Trzeba wreszcie zerwać parawan oddzielający część naszej społeczności od wielkiego procesu demokratyzacji.

Mieczysław HALIŃSKI

Bilecik? Proszę!

Krew mnie zalewała! Po całym tygodniowej pracy chciały się człowiek „rozerwać“ kulturalnie, chociażby na jakimś dobrym filmie, a tu... Niewiedza chciałem pójść do „Muzy“. Wiadomo, „Romeo i Julia“ — klasa film. W „Orbisie“ bilety wyprzedane, w kasie kina, choć była dopiero 13.30 — na wszystkie seanse.

— No, cóż — myślę sobie — może się uda odkupić.

Przyszedłem przed kino o pół do szóstej. I faktycznie.

— Panu bilecik? — pyta ja kiś facet.

— Bardzo chętnie, proszę dwa.

— Mogą być i dwa — mówi gość. — Prima i miejsca. Trzydzieści złotych.

Zdebiłem.

— Cooo? Przecie opera jest tańsza!

— Nie chce pan, to nie. Za chwilę opylę je i po dwadzieścia.

I niech sobie Pan, Redaktorze, wyobrazi, rzeczywiście po 15 minutach drań na moich oczach za dwa bilety wziął 40 złotych!

Co miałem robić? Udałem się do „Apollo“. Tam, mimo że szło tylko „Było to raz w Paryżu“, w kasie już bilety nie mogłem nabyć. Za to przed kinem kręciło się kilkudziesięciu młodzieńców, z których każdy oferował bilecik po 15—10 złotych, zależnie od tego, ile dało się z klienta wydusić. Niektórzy mieli mocno w czubie, a wię-

kszość zaczęła przechodzić ce dzweczyny, nie szczędząc im wulgarnych wyzwisk.

Najsmutniejsze, że milicjantów ani na lekarstwo. Pytam się, czy nasza MO nie może zdusić tego paserstwa? Gdyby przed każdym kinem stanęło kilku milicjantów ubranych w cywilne ubrania, po kilku tygodniach znikłoby bez śladu „odstępowanie“ biletołów za „drobnym“ wynagrodzeniem.

A „Orbis“ nie powinien sprzedawać więcej niż 4 bilety dla jednej osoby. Nie mam przecież podstaw posądzać go o współpracę z „konikami“.

Mgr. T. S.

„Nie ma w sprzedaży“

Zakłady „Zispo“ w Poznaniu swego czasu wyprodukowały adaptery elektryczne, przystosowane do płyt normalnych i wolnoobrotowych. Początkowo w adapterach tych wmontowane były ramiona do płyt standardowych, których nie można używać do płyt wolnoobrotowych. W ubiegłym roku kupiłem sobie właśnie taki adapter „Zispo“ oraz kilkanaście płyt (w tym kilka wolnoobrotowych), których jednak nie mogłem używać ze względu na stary typ ramienia (jest za ciężkie). Chciałbym więc nabyć ramię uniwersalne, lecz, niestety, stałe słyszę tylko jedną odpowiedź „nie ma w sprzedaży“. Swego czasu były w sprzedaży czeskie po 140 zł za sztukę; poszły w 15 minutach.

Czy „Zispo“, „Muza“ albo Łódzka Wytwórnia nie mogłyby wytwarzać i sprzedawać detalicznie ramion adapterowych do płyt wolnoobrotowych? Brak również krążków gumowych (które napełniają adaptera, na który nakłada się płyty).

Czesław KAZMIERCZAK ul. Małeckiego 7

Odpowiadamy

Is. Eichstaedt. Nieporozumienie — autor reportażu wyrażenia „potas“ używa umownie, tak jak używają tego wyrażenia górniczy kładowcy. Za uwagi dziękujemy. (3748)

Teofila Cicha, Grodzisk. W sprawie podatku interweniujemy w Prez. MRN. O wyniku zawiadamimy. (3762)

Czytelnik z Kieźewa, podpisujący list słowem „Cześć“. Prosimy o podanie nazwiska i adresu, posta ramy się pomóc. (3789)

Lokatorzy przy ul. Dzierżyńskiego 17a. Zarząd Bud. Mieszkaniowych zaangażował nową dozorczyńnię, która z nałożonych obowiązków wywiązuje się bez zastrzeżeń. (2633)

Pracownicy poszukiwani

Chłopców w naukę krawiectwa przyjmie RSP Krawców Poznań, 27 Grudnia 12, I piętro. K3748

Pracowników niekwalifikowanych (mężczyzn) oraz pałaców kotłowych posiadających świadectwa kwalifikacyjne zatrudnia zaraz Zakłady Przemysłu Ziemiannego „Pila“ w Pile. Warunki pracy wg obowiązującego taryfikatora, hotel robotniczy zapewniony. Zgłoszenia chętnych przyjmuje dział kadr przy Z. P. Z. „Pila“ w Pile, ul. Walki Młodych 100. K3772

Spółdzielnia Pracy Lekarsko-Specjalistyczna

Poznań, ul. Wrocławska 6, tel. 49-08, 92-02

USŁUGI STOMATOLOGICZNE

w nast. gabinetach — czynnych codziennie od godz. 8—20:

1. Poznań, Dąbrowskiego 53/55 w podwórzu, tel. 40-88
2. Poznań, plac Wielkopolski 5, tel. 96-05
3. Poznań, Gwardii Ludowej 14, tel. 87-80
4. Poznań, Głogowska 16, tel. 630-81

Równocześnie polecamy usługi medyczne, gabinet czynny od godz. 8—20 przy pl. Wielkopolskim 5, tel. 96-05. K3702

Katarzyna Lichtenstein

Dnia 27 października 1956 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 72, moja najukochańsza żona, nasza matka, babcia i prababcia, śp.

z Burków

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 30 bm. o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

W ciężkim smutku pogrążeni mąż i rodzina

Poznań, Staszica 18. 21252g

Praca

Zdolny pomocnik zegarmistrzowski potrzebny zaraz. O. ferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 20940g.

Pomoc domowa potrzebna do lekarza. Zgłoszenia. Poznań, Słowackiego 18 m. 6. 21095g

Czeladnika szewskiego na dobre damskie obuwie, na stałe przyjmie zaraz. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 21153g.

Kulturalna do dziecka potrzebna. Poznań, Mazowiecka 20, m. 1a. 21163g

Czeladnik zdusi potrzebny na stałe. Kuźnia, Poznań, Fredry 3 m. 5. 21179g

Pomoc domowa, uczciwa do lekarza potrzebna. Poznań, Solna 1. 21231g

Czeladnika blacharskiego - instalacyjnego przyjmie zaraz. Wacław Kulecki Wrocławska, ul. Miłostawska 9. 21232g

Zegarmistrza zatrudnić od 1 listopada. Poznań, Dąbrowskiego 27a — pracownia zegarmistrzowska. 21233g

Krawcowe do szycia w domu męskich koszul wiatrówek, kombinizonów dziecięcych potrzebne. Praca dobrze płatna. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 21253g.

Nauka

Tańców towarzyskich uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 21084g

Kupno

Bufet, ładne, regały cukiernicze kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 21047g.

Pistolet natryskowy kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 21048g.

Maltańczyka szczeniaka kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 21139g.

Maszynę do szycia kupię. Poznań, Chłapowskiego 3 m. 3. 21230g

Futro sełowe łapki, podniszczone oraz białą kupię. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 21168g.

Łatwo i tanim kosztem

ODŚWIEŻYSZ

OBUWIE-TOREBKI-TECZKI

lakierem do skór gładkich „WILBRA-PRIMA“

obuwie zamszowe barwnikiem „RENIFER-EXTRA“

prod. C. P. H. „I N O O“ — Warszawa K3553

Suczka (bokserska) czystej rasy, ostrego kupie, Poznań-Podolany, Ciecocińska 9a. 21235g

Sprzedaż

Planino „Cimerman“ w pierwszym, szorstkim stanie oraz motocykl „12“ nowy sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 21072g.

Sprzedam z powodu wyjazdu meble, radio oraz różne sprzęty domowego użytku. Poznań, tel. 649-69. 21081g

Planino nowoczesne, jak nowe, 11 000 zł sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 21115g.

Krowy wysokocielne (3—6 lat po ocieleniu). 6 kotnych owiec, sadzonki truskawek sprzedam. Poznań - Podolany, Zakopianska 22, Wysocli. 21116g

Maszynę do szycia „Singer“ w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Kanakowa 17 m. 3. 21122g

Silnik samochodowy „Hansa 1100“ oraz części dyferencjału sprzedam. Poznań, Ogrodowa 11 m. 3. 21140g

Piec stałopalny w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Ogrodowa 11 m. 3. 21141g

Sprzedam aparat trykotarski „Meda 2“ (instrukcja, katalog wzorów) prezentowany na Targach. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 21237g.

Maszynę do szycia „Singer“ damską elektryczną, mało używaną sprzedam. Poznań, Hiberna 46 m. 4. 21224g

7 par lisów niebieskich, 11 klatek razem sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 21241g.

Motocykl „12“ nowy oraz radio „Baltik“ i telewizor sprzedam. Poznań, Gwardii Ludowej 37, od godz. 14—16 — garaż. 21242g

Futro łokowe, jak nowe, skóry francuskie sprzedam. Poznań, Engla 26 m. 3. 21248g

Planino tanio sprzedam. Poznań, Prądzyskiego 48 m. 6. 21244g

UWAGA SZKOŁY!

Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne

(Centrala: Warszawa 31, ul. Wolność 17)

ZAWIADAMIA, ŻE

TYLKO JEDEN ZŁOTY

wynosi opłata za całoroczny abonament znaczków krajowych dla młodzieży szkolnej, zorganizowanej w filatelistycznych kołach szkolnych.

Koła szkolne mogą zamawiać do końca bieżącego roku abonament znaczków na cały rok 1956.

Blizsze szczegóły w broszurze rozesłanej do wszystkich szkół. K3697

ZAKUPIMY NATYCHMIAST SILNIK ELEKTRYCZNY

15 KW 960 obr./min. 220/380 Volt.

Zgłoszenia: Poznańskie Zakłady Włókienniczo-Trzcinarskie, Poznań, ul. Woźna 12, tel. 507-95. K3771

Parcelę 3000 m², opłotowaną, z rozpoczętą budową domu, nadającą się na hodowlę (Przeźmierowo) 45 000 zł sprzedam. Krawiec, Poznań, Garbary 53. 21227g

Fortepiany stroje, naprawiam, polituruję, modernizuję, prze prowadzam ekspertyzy. Drygas, Poznań, Chudoby 15, tel. 99-79. 20784g

Koldry szyję, stare przera biam. Smoczyńska, Poznań, Kwiatowa 8 m. 14. 21142g

Suknie taflowe, słubne oraz welony poleca: Sklep, Poznań, Czerwonej Armii 6. 21204g

Wspólniczkę do założenia hodowli zwierząt futerkowych ze współpracą poszukuję (ewentualnie posiadającą samochód półciężarowy). Marian Stechow, Poznań 2, Poczta restauracji. 21128g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział informacji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretariat redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-1894



— Czy my się przypadkiem nie odrywamy od mas?

Rys. H. Derwich

Z sesji PRN w Pleszewie

Żądamy zwrotu zbiorów gołuchowskich

Przed kilku dniami odbyła się VII sesja Powiatowej Rady Narodowej w Pleszewie. Podczas obrad omawiano m. in. realizację obowiązkowych dostaw zboża. We wrześniu notowano poprawę, jednak obecnie daje się zauważyć poważny spadek dostaw. Przyczyna jest m. in. brak dostatecznej pracy propagandowej gromadzkich rad narodowych. Nie stosuje się również odpowiednich sankcji karnych w stosunku do szczególnie opornych.

Sesja podjęła również uchwałę w sprawie zbiorów pochodzących z muzeum w Gołuchowie. W uchwale czytamy m. in.:

„Zagadnienie przekazania rewidowanych ostatnio ze Związku Radzieckiego zbiorów pochodzących z muzeum w Gołuchowie stało się tematem ogólnokrajowych pertraktacji. Jak wynika z dotychczasowego przebiegu załatwiania tej sprawy, zbiory gołuchowskie mają pozostać w muzeach centralnych, ewtl. w wojewódzkich. Powiatowa Rada Narodowa, jako gospodarz powiatu pleszewskiego domaga się, aby zbiory te zostały przekazane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki do Gołuchowa, skąd zostały zabrane przez okupanta. Zwrotem zbiorów domaga się mieszkańcy powiatu, wyrażając zdecydowane swe stanowisko na zwoływanych zebraniach zakładowych i gromadzkich.” (H.S.)

Dla chodzących robotników

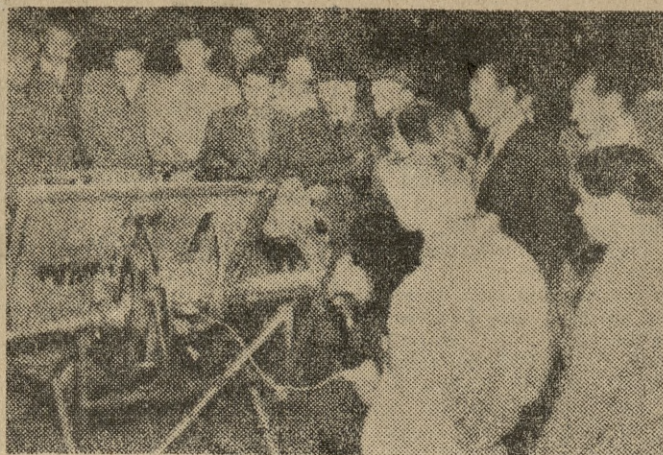
Przy Chodzących Zakładach Porcelany oddano do użytku nowoczesny gabinet dentystyczny i ambulatorium. Warto również dodać, że przy zakładzie znajduje się wozocownia, w której oglądać można pełny asortyment produkowanych wyrobów. (Ko)

Teatry

GNIEZNO — g. 19 „Imieniny pana dyrektora”, NOWA SOL — „Moralność pani Dulskiej”, GORZÓW WLKP. — „Zemsta” (Państw. Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „Mał dla A. Zacheo”, Stylowe: „Wesoły chłopak”; OSTROW — Przewodnik: „Ja i mój dziadek”, Słońce: „Zbiegowie”; GNIEZNO — Polonia: „Szałka z Lawendowego Wzgórza”, Lech: „Tajemnica dzikiego szymbarku”; LESZNO — Sportowiec: „Ulica zloczynców”.



Poznańska Fabryka Maszyn Żywnych w Starolecie zorganizowała naradę produkcyjną, w której wzięli udział pracownicy fabryki oraz użytkownicy maszyn rolniczych z POM, PGR, spółdzielni produkcyjnych, a także chłopów gospodarujących indywidualnie.

Narada ta miała na celu przekonsultowanie z użytkownikami sprawności maszyn rolniczych produkowanych przez fabrykę.

Na zdjęciu: Uczestnicy narady dyskutują nad sponowiatką płaską WCP-1. CAF — fot. Dunin

Czy Zagórów leży za górami?

Zagórów sprawia wrażenie zamarłego miasta. Kiedyś było to miasteczko bardzo ruchliwe. Na wielkim rynku, co środek odbywał się targ. Dziś cały środek rynku zajmuje skwer. Z boku stoi kilka straganów i to wszystko.

Upadło kwitnące ongiś rzemieślnictwo. Przyczyną? Domiary, brak surowca i atmosfera rzekomego przeżycia się rzemiosła.

Rzemieślnicy szkoła więc obecnie tylko po jednym uczniu. Spadł poziom wyrobów. Np. jedyny kołodziej wyrabia wozy tak „partacko”, że po kilku miesiącach pojazdy dosłownie rozpływają się. Wikliniarze narzekają na trudności w otrzymaniu wikliny. Nic nie słyhać o tak popularnym wyrobie kozuchów.

A rolnictwo? Mój informator boleśnie się uśmiecha. Zmalała ilość drobiu, wcale nie dlatego, że brak możliwości chowu, lecz z racji opłakanej pracy GS — Zagórów. Skupujący nie znają się na drobiu, klasyfikatory nie umieją porządzić chłopom jak winni np. transportować drób, by nie zaliczano go do niższej klasy.

Zresztą klasyfikatory, bojąc się obniżenia klas przez centralę, już z góry oceniają nisko. Stąd też niechęć do hodowli, która staje się nieopłacalna. Podobnie ma się rzecz z trzodą chlewną. Dziś, twierdzi mój rozmówca, nie opłaca się hodować dobrych sztuk, bo i tak za wszystkich GS Zagórów „wali” najniższe klasy. A klas jest niesamowita ilość i trudno się w nich połąpać nawet fachowcowi.

Co zbudowano po wojnie w Zagórowie? Jedyny nowy budynek to duża piekarnia — w dodatku... nieczynna. W mieście jest natomiast 6 innych piekarni, które w znikomej części wykorzystują swoje zdolności produkcyjne. Czy nie szkoda pieniędzy na te inwestycje?

Z materiałami budowlanymi nadal bardzo słabo. Prezydium MRN rozdzieliło niedawno kilkanaście ton cementu i kilkanaście tysięcy cegieł. Rozdzielono każdemu trochę. Wnioskodawca prosił o 5 ton cementu, a otrzymał 300 kg. Budowy nie może rozpocząć. Czekają na następny przydział, a tymczasem cenny surowiec traci swoją wartość. Członkowie Prezydium są jednak zadowoleni, bo nikt im nie zarzuci, że nie uwzględnił wniosku. A kroili przecież tak jak materiał

starczyło. Tylko efektu gospodarczego nie ma...

Wreszcie najważniejsze pytanie: co myśla mieszkańcy Zagórów o perspektywach na przyszłość, szczególnie po ostatnim miesiącu zmianach? Teraz wszystkie twarze się uśmiechają. Jesteśmy pełni nadziei. Już i u nas powiało inaczej. Na ostatniej sesji MRN został zawieszony w czynnościach przewodniczący MRN.

Padają szczerze słowa: — Dziś mamy pełne zaufanie do partii, która sama wyrzekła się żywych metod i nieodpowiednich ludzi.

Szeroko komentowane jest przemówienie Władysława Gomułki. Jeszcze nigdy z takim przejęciem nie czytano gazety, nie słuchano radia. Do Zagórów co prawda gazety przychodzi z jednominutowym opóźnieniem, ale i tak czyta się je z wielkim zapalem.

Nad Zagórówem znów przejaśnia się niebo. Świta nadzieja nowego życia.

Z. PĘCHERSKI

A jednak można budować z materiałów zastępczych...

Dopiero drugi rok aktualne jest w woj. poznańskim powszechne budownictwo domków jednorodzinnych. Kredytów na ten cel przyznano w ciągu dwóch lat ok. 7800 tys. zł. Jest to poważna kwota. Pozwoliła ona przystąpić do budowy kilkuset mieszkańcom miast i miasteczek Wielkopolski.

Ta suma nie wystarcza jednak, aby zaspokoić potrzeby wszystkich, którzy pragną budować. Liczba wniosków jest znacznie większa od możliwości kredytowych. W tym roku np. do Komisji Kwalifikacyjnej przy Prezydium WRN w Poznaniu wpłynęło około 331 wniosków. Uwzględnić można było tylko 219. Pierwszeństwo mieli ci, którzy potrzebowali kredytów na dokończenie budowy, lub dysponowali 30-procentowym wkładem wartości kosztów budowy w postaci pieniędzy lub materiałów. Budujący musieli także posiadać prawomocne dowody własności działek.

Oczywiście, że budujący napotykać jeszcze na poważne trudności, zwłaszcza jeśli chodzi o dostateczną ilość materiałów. Przysłał jest stanowczo za mały. Kupno materiałów na wolnym rynku podraża znów budowę.

Dlatego wobec tego nie przekonywa się budujących o możliwościach budowy z prefabrykatów? Na razie tylko mówi się o ogromnych korzyściach oszczędnościowych, ale nikt z władz wojewódzkich nie zainteresował się rzetelnie tą sprawą. A możliwości zmniejszenia kosztów budowy przy zastosowaniu materiałów zastępczych byłaby ogromna. Tym samym można by obniżyć kre-

Cel osiągnięto

We wsi Prośna w powiecie chodzieńskim 19 zagród chłopskich nie objęto elektryfikacją. W związku z odmową władz (ze względu na duże rozrzucone zagrody) chłopcy na własny koszt postanowili przeprowadzić linię długości 7 km. Gromadzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — inicjator tej akcji — natrafiał na trudności, gdyż w wielu instytucjach państwowych nie wierzą, że chłopcy podążają za daniami.

Przy końcu bieżącego lata zainstalowano jednak światło w 19 gromadach. Uroczystość otwarcia linii miała uroczysty przebieg, a chłopcy przyrzekli, że pierwsi w gromadzie postarają się wywiązać z obowiązków wobec państwa. (Ko)

Zmienić godziny audycji lokalnych

Ranna audycja lokalna nadawana przez radiowęzły, od czerwca br., przeniesiona na godz. 6.10. Może w porze letniej było to konieczne ze względu na słuchaczy wiejskich. Obecnie jednak nawet dla wielu chłopów godz. 6.10 audycji jest zbyt wczesna. Czytelnicy nasi proszą o przesunięcie audycji lokalnej z powrotem na godz. 7.10. Prośbę tą przekazujemy Rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu. (K. St.)

Nowe warsztaty rzemieślnicze

W ostatnim okresie w powiecie wrzesińskim 17 rzemieślników otrzymało karty uprawniające do założenia warsztatów. 7 z nich otworzy warsztaty na wsi.

Najwięcej kart otrzymali szewcy — bo 4, krawcy i ślusarze po 3, stolarze — 2, a po 1 karcie odebrali: blacharz, introligator, kotlarz, kowal i rymarz.

Ostatnio jeszcze 5 kandydatów złożyło podania o wydanie koncesji.

Największe zapotrzebowanie na punkty rzemieślnicze istnieje na wsi. Tymczasem zbyt wielu rzemieślników pragnie pracować w samej Wrzesni, a za mało na wsi czy w Miłosławiu lub Pyzdrach. Chłopi czekają przecież na otwarcie nowych warsztatów, szczególnie w takich branżach jak: kotlarstwo, kowalstwo, krawiectwo, rymarstwo, stolarstwo i szewstwo. Rzemieślnicy indywidualni nie powinni więc bać się wyjścia na wies. (K. St.)

Rada śpi, mieszkańcy czekają

Z budżetu GRN w Chojnie przed rokiem zakupiono kregi do budowy jedynej w tej miejscowości publicznej studni.

Prezydium GRN nie spieszy się jednak: nie tylko nie przystępuje do budowy, ale dotychczas nie zajęło się nawet sprawą zwózki tych materiałów.

Jak widać — z kregami w Chojnie niedobrze... (jki)

Głos SPORTOWY

Sport na drodze odnowy

Nadzwyczajne posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, które obradowało w piątek, 26 bm. w Warszawie powzięło szereg doniosłych projektów, zmierzających do pełnej demokratyzacji i usamodzielnienia ruchu sportowego w Polsce. Stwierdzono, że dotychczasowe zmiany w strukturze ruchu sportowego w naszym kraju nie nadążają za potrzebami i wnioskami, wyrażanymi przez szeroki krąg sportowców i opinii publicznej na łamach prasy.

Główny Komitet Kultury Fizycznej, na wniosek prezydium GKKF, biorąc pod uwagę konieczność przyspieszenia przygotowanej już od dłuższego czasu demokratyzacji ruchu sportowego, podjął następującą uchwałę:

W ciągu listopada br. przygotować projekt reform organizacyjnych i poddać go pod dyskusję aktywu sportowców, ustalając następujące stanowisko własne w podstawowych zagadnieniach:

■ Należy nadać osobowość prawną kołom i klubom sportowym, zabezpieczając równocześnie reformę finansowania koła przez zaprowadzenie związku zawodowym dotowania tych koł bezpośrednio przez rady zakładowe i zakłady pracy.

Pion LZS pozostawić w zasadzie bez zmian.

■ Przekształcić istniejące społeczne sekcje sportowe komitetów kultury fizycznej w związki sportowe poszczególnych dyscyplin, zapewniając do łec państwowe z budżetów GKKF dla ich działalności. Ustalić zasadę wybiórczości wszystkich władz koł i klubów oraz związków sportowych i utworzyć Radę Związków Sportowych.

■ Przygotować warunki stopniowej likwidacji zrzeszeń sportowych w odpowiednich formach.

■ Zmniejszyć aparat GKKF i terenowych komitetów kultury fizycznej, przekazując środki stąd zaoszczędzone związkowi sportowemu. Podjąć kroki, aby pracownicy etatowi likwidowanych zrzeszeń i pracownicy komitetów kultury fizycznej zostali zatrudnieni w klubach i związkach sportowych. Wystąpić do Rady Ministrów o wprowadzenie zmian do ustawy o komitetach kultury fizycznej w tym sensie, aby GKKF i komitety terenowe zwolniły od bezpośredniej realizacji działalności sportowej, zastrzegając dla nich wyłącznie kompetencje państwowego organu.

■ Mająca powstać Rada Naukowa w Metodę Prace Przekształcić w Radę Naukową Wychowawstwa Fizycznego, która będzie nadawała jednolity kierunek wychowania fizycznego.

■ GKKF przedstawi propozycje organizacyjne, zmierzające

Korespondenci SPORTOWI donoszą

Lekkoatleci Wrzesni już trzykrotnie zwyciężyli lekkoatletów Gniezna i Stupcy. Ostatnio na zawodach wojewódzkich w Ostrowie Wielkopolskim, przy udziale 6 powiatów: Nowy Tomisz, Ostrow Wielkopolski, Szamotuły, Wągrowiec, Wolsztyn i Wrzesnia, lekkoatleci wrzesińscy zajęli 3 miejsce. Oto najlepsze wyniki: kobiety — bieg 100 m — Alicja Stanisławska — 13,5 sek. (rekord powiatu), 400 m — Zofia Kosmańska — 1 min. 8,5 sek.; rajt dyskiem — Maria Krawczyńska — 25,97 m.

Mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o Puchar Polski pomiędzy Spartą (Góra Śląska), a III ligową Polonią (Leszno), zakończył się, po ciekawej grze, zwycięstwem leżycyńskim — 5:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nortman i Jankowski — po dwie oraz Muszkiet — jedna. (R)

Spotkanie o mistrzostwo klasy A w tenisie stołowym pomiędzy Wartą a Włóknierzem (Gniezno), zakończyło się zwycięstwem Włóknierza w stosunku — 9:1.

Ostatnią imprezą tegorocznego sezonu żeglarskiego będą rozegrane dzisiaj na Jeziorze Kierskim regaty o „Błękitną Westę”. Kiekrza. Regaty te, ze względu na start całej czołówki żeglarskiej wielkopolskiej, zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. (Zw)

Transmisja meczu Polska — Norwegia

Dzisiejszy międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Norwegia, który jest naszym 141 spotkaniem, rozegrany zostanie w stolicy na Stadionie Dziesięciolecia.

Przebieg meczu nada Polskie Radio w programie II o godz. 12.

Dzisiaj w Lesznie

O mistrzostwo I ligi żużlowej na Stadionie im. Smoczyka o godz. 14 rozegrane zostanie spotkanie miejscowej Unii z łódzkim Tramwajarzem; będzie to najciekawsza impreza dnia. Z pozostałych spotkań notujemy: godz. 10 — Polonia II — Kolejarz (Częstochowa) — mecz tenisa stołowego w sali Kolejarza; godz. 11 — Polonia II — Kolejarz II (Kościan) — mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A; godz. 14.30 — Polonia I — Kolejarz (Ravicz) — mecz piłkarski o Puchar Rady Główny ZS Kolejarz; godz. 19 — mecz koszykarski Polonii ze Stałą Pilejczy (Wrocław) o mistrzostwo III ligi. (R)

Szwedzcy żużlowcy w Polsce

Wczoraj przyjechał do Polski drużynowy mistrz Szwecji na żużlu Monarkerna. Szwedzi rozegrają w naszym kraju dwa spotkania: — dzisiaj w Bydgoszczy z miejscową Gwardią, zasiloną zawodnikiem wrocławskiej Slegy Teodorowiczem oraz 29 bm. we Wrocławiu ze Slegą. Wrocławskie spotkanie rozegrane zostanie przy świetle sztucznym.

Wzrost boisk SWATA

RZYM. — Miotacz włoski — Sielano Meoni, wynikiem — 17,12 m poprawił rekord Włoch w pełnięciu kula. Jest to szósty wynik powyżej 17 m, osiągnięty w bieżącym sezonie przez miotacza europejskiego.

PRAGA. — W towarzyskim spotkaniu piłkarskim Spartak — Sokolow, pokonał austriacką drużynę Wiena w stosunku — 4:2 (2:0).

SOFIA. — W drugiej rundzie rozgrywek piłkarskich o Puchar Europy, drużyna CDNA odniosła zwycięstwo nad Dynamem — 8:1 (3:0).

Bokserzy NRD w Szczecinie

Bokserzy BSC Turbine Stralsund (NRD) przyjadą do Szczecina w listopadzie. Rozegrają oni dwa spotkania (18 i 20. XI.) z Pogonią Szczecin.